№ 170. Kraków, 28 Lipca—Piątek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	2 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwisarskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 2 złr. — z przesyłką pocztową 2 złr. 50 ct.

***Kraków**, 27 lipca.*

Telegram wczorajszy zapowiada nam, iż rząd zamierza „ze względów oszczędności" znaczną część potrzeb armii zaspakajać robotą więźniów. Ze finansowo byłoby to z pewną — chociaż znowu niebardzo wielką — korzyścią dla skarbu państwa, nie przeczymy. Ale ze stanowiska polityki socyalnej byłby to krok najfałszywszy, i dla tego sądzimy, iż osobistości wpływowe powinny z całą energią wystąpić, a ewentualnie podnieść tę sprawę w ciałach reprezentacyjnych.

Praca więźniów — o ile wykracza po za sferę potrzeb samych zakładów karnych i staje się przedsiębiorstwem, jest najcięższą, nieludzką krzywdą, wyrządzoną wolnym robotnikom i rzemieślnikom. Więzień może pracować za bajecznie tanią cenę — to też praca wolna nie wytrzyma z nim nigdy współzawodnictwa co do ceny. Każdy więzień, użyty jako robotnik rękodzielniczy, odbiera chleb innemu robotnikowi, który zanadto był uczciwym, aby się postarać o bezpłatny wikt i pomieszkanie w zakładzie karnym. Każda dostawa, dana do uskutecznienia w zakładzie karnym, umniejsza możność zarobku rękodzielników, a właśnie ręce prowadzących rzemiosło. Kiedy przed kilku laty był niezmierny zastój w stolarstwie krajowem i mnóstwo robotników było bez zajęcia — pewien stolarski pomocnik powiedział piszącemu niniejsze uwagi: „Jestem miesiąc bez roboty — mogę z nędzą wytrzymać jeszcze jeden miesiąc — ale co mam robić dalej? — chyba szukać roboty w zakładzie karnym — tam przynajmniej z głodu nie zginę i jeszcze cośkolwiek zaoszczędzę!" Smutna, ale niezaprzeczona prawda kryje się w tych słowach! Praca więźniów, prowadzona na większą skalę jako przedsiębiorstwo, doprowadza do tej potworności, iż wolny robotnik zazdrościć musi temu, co wszedłszy w kolizyę z sumieniem, z uczciwością, z kodeksem, odsiaduje karę w zakładzie karnym! Systemu, który do tego doprowadza — nikt pewno nie nazwie moralnym, ani też ze stanowiska interesów społecznych usprawiedliwić nie zdoła.

Zwolennicy rękodzielniczej pracy więźniów mają na jej obronę dwa głównie powody: 1) iż więźnia trzeba koniecznie zatrudnić, inaczej bowiem zdemoralizuje się wśród próżnowania i chybionym będzie jeden z celów kary, to jest p o p r a w a: 2) iż jest rzeczą ludzką i niesłychanie użyteczną, ażeby więzień, opuszczając zakład, miał zebraną pewną zaoszczędzoną kwotę. Nie przeczymy, że jest w tem zupełna racya, ale twierdzimy, że cel ten da się inaczej osiągnąć, a nie przez współzawodnictwo pracy więziennej z pracą wolnych, uczciwych, niekaranych za żadne zbrodnie rękodzielników i ich pomocników. Da się osiągnąć naprzód tem, że zakład karny wszystkie s w o j e potrzeby będzie zaspakajał pracą więźniów, a powtóre zadawaniem więźniom takiej pracy, którąby nie współzawodniczyła z pracą wolnych przedsiebiorców. W angielskich więzieniach dają więźniom między innemi rozkręcać stare liny okrętowe, dają pracę ciężką, której wolni robotnicy się nie podejmują. Czyżby zajęć analogicznych nie można dać naszym więźniom? Czyż koniecznie musi się krzywdzić innych, ażeby zatrudnić zbrodniarza odsiadującego swą karę? Rękodzielnik, który płaci ciężki podatek, ma wszelkie prawo żądać od państwa, aby na szkodę jego nie działało — robotnik, który dostarcza tak silnego kontyngensu do wojska, ma prawo żądać od państwa, aby przy zaspakajaniu potrzeb tegoż wojska dało mu zarobek i zbrodniarza nie protegowało bardziej niż jego. Jeżeli kiedy zaś, to teraz właśnie, wobec tylu antispołecznych prądów, nurtujących w umysłach, najfałszywszą jest taka polityka socyalna, która obudza poczucie krzywdy, rozdrażnia... I dlatego też wyrażamy nadzieję, że wiadomość owa się nie sprawdzi, a gdyby sprawdzić się miała, spodziewamy się, że kompetentne ciała reprezentacyjne nie dopuszczą do spełnienia tak niefortunnego projektu.

KORESPONDENCYA „REFORMY"

***Paryż**, 23 lipca.*

(Kompromitacya Izby oportunistów. — Wartość gabinetu Freycineta. — Układ o kanał Sueski. — Z Izby).

(=) Skompromitowała się grubo Izba; skompromitowało się grubiej jeszcze stronnictwo oportunistów, które niespodzianie, w kwestyi drugorzędnej, sprowadziło było zachwianie gabinetu. Stało się to we czwartek miniony. Kompromitacya Izby polegała na tem, że o godzinie czwartej po południu, udzieliwszy ministerstwu większością ogromną wotum zaufania, w godzinę później, o piątej, temuż samemu ministerstwu udzieliła wotum nieufności. Gabinet do dymisyi się podał. Rezultat ten Izbę samą w osłupienie wprawił. Postrzegła się, iż popełniła niedorzeczność kolosalną. Poprawiła ją nazajutrz; poprawiła jednak niedorzeczność, ale nie reputacyę własną, na której szwank poniosła nie do zreperowania, dając samej sobie świadectwo, jako popełnianie niedorzeczności jest dla niej rzeczą możliwą.

Kompromitacya stronnictwa oportunistycznego polega na tem, iż się nie utrzymał upadek gabinetu. Zdobyło się ono na zręczności tyle, ażeby go sprowadzić; podsuwając w chwili stosownej niemiłą większości Izby kwestyę autonomii Paryża, potrafiło panu de Freycinet nogę podstawić; lecz ten, mimo, że się wywrócił, znów na nogach stanął — władzy z rąk nie wypuścił. Nie pomogły rozpaczliwe *Rèpublique francaise* nawoływania, mające na celu utrzymanie upadku gabinetu. Nawoływania te to jeno sprawiły, że stronnictwa zdemaskowały rząd we względzie tajemnych przewodników onego aspiracyj.

Że się gabinet utrzymał, złego przez to nie stało się nic. W stosunkach obecnych, taki temperament rządowy, jakim się gabinet Freycineta odznacza, położeniu Francyi odpowiada najlepiej, biorąc zwłaszcza na uwagę, że wchodzące w skład onego trzy główne osobistości: Freycinet, Say i J. Ferry, są to ludzie gruntownie uczciwi. Przeciwnicy, kontrolujący ich ze ścisłością, nie opuszczającą szczegółów najmniejszych, zarzucają im rzeczy przenajróżnorodniejsze, z wyjątkiem tego, ażeby na zajmowanych przez nich stanowiskach wysokich w pierze porastać mieli. Pod względem tym, są oni bez zarzuty — czystsi od wielu poprzedników i od niejednego ze współzawodników swoich. Nie małego jest to w oczach naszych znaczenia! Nie jest też dla Francyi bez korzyści owa, aż do bojaźliwości posunięta ostrożność w polityce zewnętrznej, jak długo Francya zniewoloną jest lawirować wśród szkopułów dyplomatycznych.

Pan de Freycinet zawarł z Anglią układ, co do obrony swobody żeglugi na kanale Sueskim i słychać, że na ten cel zażądać ma u Izby kredytu nowego, w wysokości 20 do 40 milionów franków. Na samą wieść tę, organa popularne wołać poczęły o zaniechanie interwencyi. Mam przed sobą adres do Freycineta jednego ze stowarzyszeń robotniczych następującej osnowy: „Panie Ministrze! — Niżej podpisani, pracownicy i obywatele francuscy, wyrażają ci uznanie za rzetelnie demokratyczną politykę, której trzymałeś się, odmawiając udziału Francyi w bombardowaniu Aleksandryi. Żądają oni usilnie, ażebyś wytrwał w mądrej polityce nieinterwencyi, jedynie zgodnej z honorem i interesem rzeczypospolitej". Inne z gron przesłało na ręce ministra żądanie zawarcia z Anglią traktatu, celem proklamowania neutralności kanału. W ogóle Francuzi przeciwni są interwencyi orężnej, obawiając się, ażeby ona nie zawlokła ich za daleko i podejrzywając, iż w grze tej, w której Turcya idzie za radami posła niemieckiego, Bismark karty tasuje.

W Izbie rozpoczęła się ważna i interesująca dyskusya ogólna nad budżetem na rok 1883. Występowało dotychczas dwóch mówców, z obozów p. Say przeciwnych: p. Allain Targé, oportunista i p. Haentjes, imperyalista. Od pierwszego dowiedzieliśmy się, że Francya w kwitnącym znajduje się stanie, od drugiego, że zrujnowaną jest doszczętnie i bez ratunku. Uratowaćby ją mogło tylko cesarstwo. Pan. H. wierzy w to głęboko, ale Izba nie wierzy i dla tego dyskusya ogólna nad budżetem wznowi się jutro i ciągnąć się będzie Bóg wie jak jeszcze długo.

Wypadki egipskie.

W zachowaniu się T u r c y i w obec sprawy egipskiej zaszedł zwrot dosyć stanowczy. Reprezentanci Porty mieli na konferencyi oświadczyć, że sułtan gotów jest podjąć się zażądanej od niego interwencyi zbrojnej w Egipcie. Wnieśli jednak o zmianę warunków tej interwencyi, zawartych w identycznej nocie mocarstw, w tym mianowicie kierunku, ażeby ewentualne przedłużenie pobytu wojsk tureckich w Egipcie nie było zależnem od poprzedniego zezwolenia kedywa, jak pierwotnie zamierzano, sułtan bowiem uważa to jako zamach na jego prawa zwierzchnicze. Mocarstwa podobno są dość przychylnie usposobione w obec tej propozycyi. Czy i Anglia? Można o tem powątpiewać. Gladstone, wspominając w Izbie gmin o zamiarze Turcyi podjęcia się interwencyi, dodał: za późno! Tłumaczy się zaś ten frazes nie tem, jakoby Anglia ubolewała, iż Porta tak spóźnioną powzięła decyzyę — ale przeciwnie, że Anglia w ogóle na interwencyę turecką nieprzychylnem patrzy okiem i radaby wyłącznie działać sama, aby dalszych jej planów nie pokrzyżował niepotrzebny świadek jej czynności i to świadek o swoje prawa zwierzchnicze nad Egiptem tak zazdrosny, jak Turcya.

Telegrafowany wczoraj artykuł *Timesa* dość niezręcznie odsłania zamiary angielskiej polityki, gdy powiada, że Anglia podejmując na własną odpowiedzialność zadanie uwolnienia Egiptu od anarchii, nabędzie przez to prawa wykonywania kontrolującej władzy nad krajem, który uratuje — i gdy dodaje dalej: „utworzenie silnego rządu w E g i p c i e p o d p r o t e k t o r a t e m A n g l i i najlepiej i najtrwalej rozwiązałoby kwestyę egipską". Mamy zatem jasno wypowiedziany cel polityki angielskiej: protektorat Anglii, któryby naturalnie z czasem zamienił się w panowanie. To też nic dziwnego, iż w obec tak wyraźnie wytkniętego celu, który zresztą jest tylko dalszą konsekwencyą „imperyalistycznej" polityki Beaconsfielda, milknie opozycya, że kredyta ekspedycyjne będą przyznane, że nawet były minister wojny w gabinecie Torysów, Stanley, wyraźnie pochwalił akcyę rządu.

Czy i p. F r e y c i n e t o w i sprawa kredytu ekspedycyjnego pójdzie tak gładko? Telegrafują wprawdzie z Paryża, że w Izbie deputowanych objawia się silny prąd opozycyjny przeciwko kredytowi — że jedni są stanowczo przeciwni wszelkiej interwencyi — że zwolennicy Gambetty i monarchiści uważają samo ubezpieczenie kanału sueskiego jako niedostateczne — że zatem zezwolenie kredytu jest wątpliwe, a przesilenie możliwe; wszakże z dotychczasowych przesileń gabinetu Freycineta sądząc, zdaje się, że z tej chmury może być lekki deszczyk, ale piorunu nie będzie. Wszak przy rozprawach w senacie nad pierwszym t. zw. marynarskim kredytem wszyscy ostro krytykowali politykę rządu, a mimo to, w końcu przyzwolono na kredyt — a Izba deputowanych już trzy razy dała p. Freycinetowi wyraźne wotum nieufności, a potem go grzecznie przeprosiła. Zdaje się więc, że i teraz powtórzy się coś podobnego i rząd w końcu uzyska, czego żąda.

W całej Anglii i w dziennikarstwie angielskiem objawia się nieprzyjazne usposobienie względem Francyi, a większość dzienników posądza nawet Francuzów o zdradę. Jednocześnie atoli cieszą się, że sama Anglia bez żadnego sojuszu, któryby mógł dać powód do zawikłań, może postępować. Nie ma dziennika angielskiego, coby potępiał podwyższenie podatku dochodowego, niezbędne dla pokrycia kosztów ekspedycyi; prasa irlandzka natomiast z mniejszą lub większą otwartością życzy Anglii porażki. Parneliści wypowiadają to otwarcie w parlamencie. Korpus ekspedycyjny składa się z 35.000 wojska; w tej liczbie 10.000 żołnierzy przybędzie z Indyi wraz z niezbędnym materyałem wojennym i komisaryatem. Korespondent *Standardu* narzeka na brak celności strzałów angielskich w potyczce, jaka się odbyła dnia 23 b. m., jakkolwiek dobremu celowaniu nic nie przeszkadzało. Strzelcy ugodzili zaledwie jednego konia w kawaleryi nieprzyjacielskiej. Armaty angielskie tak są umieszczone, iż mogą ostrzeliwać cały wał obronny pozycyi Arabiego pod Ramleh.

W. Allg. Ztg. zamieszcza z Petersburga dość sensacyjny telegram, rzucający nowe całkiem światło na d a l s z y r o z w ó j k w e s t y i e g i p s k i e j, a szczególnie na wzajemny do siebie stosunek dwóch mocarstw, przedewszystkiem w sprawie tej interesowanych: Anglii i Turcyi. Według doniesienia tego, pomimo wszelkich na pozór bardzo przyjacielskich względów, jakiemi p. G i e r s i ambasador turecki C h a k i r pasza wzajemnie się raczą, w stosunkach urzędowych obydwóch mężów stanu zapanował od niedawnego czasu widoczny chłód i niedowierzanie. Niepokój Rosyi co do zamiarów dwóch wrogich sobie państw obudzić miało ważne bardzo odkrycie tajnej korespondencyi pomiędzy wysoko położenemi, angielskiemi i tureckiemi osobistościami, która wyraźnie wskazuje na tajemne porozumienie Anglii i Turcyi; wszystkie zaś protesty Turcyi przeciw popełnionemu przez Anglię naruszeniu zwierzchniczych praw sułtana służyć mają dla zatuszowania tylko dawno już ukartowanej sprawy. Dość rozpowszechniona w Petersburgu pogłoska, że ambasadorowie angielski i turecki dla nadania większego blasku swym dworom przeprowadzili ze sobą układy, aby podczas koronacyi cara wspólnemi kosztami urządzać wspaniałe festyny, przedstawianą jest jako ilustracya angielsko-tureckiego przymierza tajnego.

N. fr. Presse donosi urzędownie, że Anglia i Francya wysłały już do Włoch wspólną notę, w której zapraszają rząd włoski do współdziałania w celu ochrony kanału suezkiego. Rząd angielski postara się prawdopodobnie wkrótce o pozyskanie Włoch także i dla przywrócenia porządku w Egipcie, gdyż Anglia najchętniej zawsze o wspólnej interwencyi Włoch się wyrażała.

Prezes egipskiego antiministerstwa zwołanego przez Arabiego w Kairze, Mahmud pasza wystosował do wszystkich namiestników okólnik, w którym zakazuje najsurowiej słuchać rozkazów kedywa lub jego ministrów zaprzedanych Anglii.

Arabi wysłał z Zagazig 10.000 ludzi i 10 dział ku kanałowi Suezkiemu, aby miasto tego nazwiska otoczyć i odciąć. Ze wszystkich minaretów Kairu dzień i noc powiewa zielona chorągiew proroka. Ulemi obwieszczają wiernym, że w meczetach nie będą już odprawiane modły za kedywa.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 27 lipca.*

Równocześnie wystąpiły wczoraj dwa organa hegemonów niemieckich przeciwko zamierzonemu przez rząd uregulowaniu sprawy g a l i c y j s k i e g o f u n d u s z u i n d e m n i z a c y j n e g o. *Deutsche Zeitung* i *N. fr. Presse* zamieszczają artykuły pod tytułem: procent 75 milionów — w których sprawę funduszu tego tak przedstawiają, jak gdyby rząd ze względów politycznych, w nagrodę niejako za poparcie, jakiego mu udzielają posłowie polscy — d a r o w a ć z a m i e r z a ł Galicyi 75 a jak *N. fr. Presse* oblicza 72 miliony zł. w. a. Jest to tendencyjny fałsz. Faktem jest, że rząd austryacki, *ad captandum benevolentiam* włościan galicyjskich, co do których zawsze wierny był hasłu metternichowskiemu:

Pogadanki.

III.

Do fizyologii zaborów.

Przyjrzyjmy się nieco bliżej powyższym twierdzeniom. Wyobraźmy sobie państwo zaborcze w jakibądź sposób dochodzące do panowania nad obcą ziemią i naród temuż państwu podległy. Na wstępie zaraz spytać należy, jaki z konieczności musi zachodzić stosunek pomiędzy tem państwem a tym narodem? Oczywiście odpowiedź może być tylko jedna — stosunek silnego do słabego—i ciągnącego zyski, do tego, kto je na cudzą korzyść opłaca. Inny rodzaj stosunku jest niemożliwy zarówno logicznie jak praktycznie, a to z następujących powodów.

Państwo panujące, aby panować mogło, musi być co najmniej względnie silniejsze od podbitego narodu. Gdyby nieopatrznie pozwoliło mu zachować środki obalenia zależności, niewątpliwie straciłoby panowanie, bo kiedy doświadczenie nas uczy, że dotąd przynajmniej narody nie wyrzekały się dobrowolnie niepodległości, z pewnością twierdzić można, iż owe środki byłyby przeciw panującemu państwu wyzyskane. Ostatnie zatem zmuszone jest najprzód nie dopuścić, aby podbity naród mógł zmódz je, t. j. aby mógł tyle ze siebie siły wydobyć, ile ono samo posiada lub więcej. Ale to jeszcze nie ubezpiecza go w panowaniu. Choć względnie słabszy, choć zasłaby aby mógł zmierzyć się z całą potęgą swych władców, naród podległy — o tem nas także uczy doświadczenie — zwykle korzysta z każdego środka, z każdej chwili sposobnej, z każdej odrobiny zasobów, i często bez nadziei powodzenia, jakby dla zaznaczenia tylko pamięci o prawach swoich, wybucha burzą powstania, które mimo że słabe, może być groźne. Bo jakby się do niego czepiły jeszcze pewne dyplomatyczne rachuby sąsiadów, jakby rebellanci obrali zręcznie chwilę zatargów międzynarodowych dla poparcia ich sprawy korzystnych, mała iskra zbrojnego protestu mogłaby się zmienić w niespodziewaną klęskę zaborcy. Zostawić zatem owemu ludowi tyle siły, aby mógł nie zwyciężyć już lecz tylko pragnąć zwycięstwa, a próbować szczęścia w boju z nadzieją w sercu na pomoc Boga sprawiedliwości, byłoby tyleż dla państwa owego niebezpieczne, co pozwolić mu istnieć obok siebie jako sile współrzędnej i równoznacznej. Z natury więc sytuacyi swojej musi ono dążyć do zupełnego wyzucia podbitych z siły. Pozwolić na inny rodzaj stosunku, zgodzić się na inne postępowanie, nie tępić siły podbitych lub ją popierać i wzmacniać, znaczyłoby tyle, co kopać powoli grób panowaniu swemu. Nie dążyć do zupełnego wyzucia podbitych ze środków obrony, tolerować, aby będąc słabszym od metropolii był przecież d o p e w n e g o s t o p n i a silnym, byłoby również niebezpieczne, bo albo sami poddani, uwiedzeni nadzieją szczęścia czy pomocy, niewątpliwie zużytkowaliby w sposób rewolucyjny swe względne siły, albo zewnętrzny wróg mógłby ich złudzić nadzieją i do poparcia najazdu swego skłonić za sutą zapłatę wolności.

A więc siła i niemoc, potęga i niedołęztwo— to są cele, do których na dwu biegunach dążyć musi żywioł mający przewagę, a tak dalece jest to logiczne, tak nieuniknione i zgodne z naturą państw zaborczych, że nie widziano nigdy ustępstwa na korzyść podbitych, któreby nie było skutkiem słabości wewnętrznej władców, nie widziano nierozważnych ustępstw dobrowolnych, któreby następnie nie były żałowane, równie jak nie widziano, aby wzmożenie potęgi zaborców nie padło ciężkiem brzemieniem na los podbitego ludu, ogołacając go z resztek sił jakie posiadał.

Chociaż korzyści władania obcym narodem nie zawsze są równie doniosłe, muszą one jednak stanowić nieodłączny pierwiastek motywów zaboru. Tak było od najdawniejsych czasów, tak samo jest dzisiaj i nigdy inaczej być nie może, bo gdyby nie przywiązane do nich pożytki, podboje wcaleby nie istniały. Niktby się przecie nie chciał narażać na straty wojenne, gdyby ich sobie nie miał powetować; niktby nie bieżał na pewną ruinę, gdyby to było faktem stwierdzonym, że podbój prowadzi za sobą upadek. Różne bywały powody wojen w ciągu wieków, ale powód podbojów był tylko jeden, a mianowicie zyski, jakich po powodzeniu oczekiwano. W owych szczęśliwych wiekach, gdy dostatecznem wynagrodzeniem zaborców bywała sława królestwa i powiększenie skarbu monarchy, los ludów podbitych mógł być znośniejszym niż dzisiaj. Dziś, sława przestała być takim jak niegdyś potężnym motorem woli, a skarb panujących stanowi lista cywilna. Dziś zysk podboju daleko głębiej sięga, udział w nim brać mają pośrednio wszyscy; to też daleko głębiej sięgają ciężary zwalczonych, bo również wszyscy ponosić je muszą. Naturalnie rodzaje korzyści oczekiwanych po zaborze obcego kraju i wyciąganych z niego po opanowaniu bywają różne. Jednym potrzebny pewien kawał ziemi dla wzmocnienia się strategicznie, drugich wabi wielka droga handlowa, prowadząca przez inny kawał ziemi; ci chcą panować nad całem korytem spławnej rzeki aż do morza, owi walczą o przystęp do niego choćby bez rzek nawet. Tym brak ziemi dla rozrodzonej własnej ludności i chcą ją nabyć przemocą od sąsiadów, ci mają przemysł potężny i szukając rynków dla zbytu, podbijają przyszłych swych konsumentów i t. d. Ale jakiekolwiek będą, zawsze to będą zyski opłacone **kosztem pokrzywdzonych.**

Siłę strategiczną terytoryum musi podbity naród okupić zupełną niemocą moralną i materyalną, na której dopiero wznosi zdobywca, jak na fundamencie trwały gmach spokojnego panowania nad krajem, bezpiecznego od zewnątrz położeniem, a wewnątrz ruiną pierwotnych właścicieli. Wszelkie korzyści tak zwane cywilizacyjne władców, okupić musi zagładą własnej cywilizacyi. Wszelkie korzyści ekonomiczne — co najmniej utratą bezpośrednią tychże, o ile przywiązane były do władania owem terytoryum; ale najczęściej okupić je musi wiecznem ekonomicznem poddaństwem, bądź to, że wyższy kulturą zwycięzca tamuje rozwój jego rodzinnych stosunków, bądź też cywilizacyjnie niższy wyzyskuje tylko jego zorganizowane siły na swój własny pożytek, a postępując bezwzględnie, niszczy je i rozprzęga byle przysporzyć sobie obfite źródło dochodów. Rozumny zaborca może menażować podbitych, rujnując ich powoli i częściowo, dla tem łatwiejszego tryumfu i większego, o ile można zysku. Ale będzie to tylko roztropna hodowla murzynów. I gdyby ci kiedy na chwilę zapomnieć chcieli, że są murzynami — dać im to uczuć, byłoby pierwszym władcy obowiązkiem.

Korzyść więc jest drugim wyrazem stosunku zaborcy do poddanego ludu. Korzyść, korzyść jaknajwiększa, oto jest hasło jego, nieuniknione, warunkujące samo istnienie zaborów na świecie, hasło, którego prawdzie przeczą czasem despoci, łączący okrucieństwo z jawną obłudą, ale które gdyby się stało fałszywem, wyrzekliby się z pewnością ziem cudzych i wrócili wolność narodom.

Jedno jest tylko narzędzie do ułożenia tego stosunku w sposób normalny, t. j. właśnie taki, jak twierdzono wyżej, mianowicie — organizacya. Dopóki podbity naród istniał o własnych siłach samodzielnie, miał także swą organizacyę, która jako państwo kierowała funkcyami społecznemi. Ta miała narodowe właściwości swoje, odrębne cele swoje, z których jednym być musiał opór zewnętrznej przemocy, zostawała z narodem w takich stosunkach, jakie dawały jej siłę o tyle większą, o ile mu lepiej służyła, pilniej jego bezpieczeństwo ochraniała.

Taką organizacyę zostawiali zaborcy podbitym tylko przez niedoświadczenie. I rzeczywiście była to pomyłka, którą tylko niedoświadczenie usprawiedliwić może, tak niekonsekwencya jej w zestawieniu ze samym faktem i wewnętrzną logiką zaboru jest już na pierwszy rzut oka widoczna. To też podobne wypadki dziś się już nie zdarzają. Ponieważ organizacya jest jedynem możliwem narzędziem ziszczenia celów zaboru, ponieważ w niej jedynie znaleść można środki ułożenia wzajemnego stosunku obu stron w sposób zgodny z jego przeznaczeniem, dawniej istniejąca na podbitej ziemi, musi ustąpić jako nieodpowiednia, a na jej miejsce stworzyć należy nową bądź w osobach tylko, bądź i w formach, ale mającą już specyalne posłannictwo. Co może być tem posłannictwem? — Oczywiście powinna ona sprowadzić pożądaną niemoc podbitych, jako podstawę spokojnego ciągnienia korzyści. Zaborca rzuca na społeczeństwo mocną sieć instytucyi i ludzi. I dopiero, kiedy ją rzucił i umocnił, kiedy jest pewny, że objęła wszystko i oplątała wszystko, i że się nic w jej wnętrzu bez jego woli i wiedzy nie może poruszyć lub zmienić, wtedy dopiero osiągnął zamierzone cele, rozwinął postępowanie swoje konsekwentnie aż do końca i bezpiecznie może korzystać z owoców pracy, pewny, że jeżeli mu ich zewnętrzny jaki wróg nie wydrze, same nie zdołają się już wymknąć.

Czy może podobna organizacya odpowiadać warunkom, któreuznaliśmy poprzednio za niezbędne do zapewnienia narodowi szczęścia? Postawić podobne pytanie, znaczy to, rozwiązać je. Organizacya mająca

Der galizische Bauer wacht! — darował włościanom tę część spłaty na fundusz indemnizacyjny, którą wyłącznie oni mieli pokrywać i przyjął ją na skarb państwa. Taki jest charakter owych subwencyj przez skarb państwa funduszowi indemnizacyjnemu dawanych. Że one nie były zwrotną zaliczką, ale subwencyą, o tem nikt w kraju nie wątpił — a kwestyę pod tym względem podjęto dopiero w Wiedniu, kiedy się opatrzono, że owa niby wspaniałomyślność w obec włościan, wywołana celami politycznemi, jest nieco kosztowną. Wszakże i w Wiedniu prawnicy tego zakroju co Glaser i Unger, niewątpliwe powagi jurydyczne, a do tego centraliści czystej wody i niewątpliwie niezbyt miłujący Galicyę — stanowczo w tej kwestyi oświadczyli się na korzyść naszego kraju. Ale *N. fr. Presse* inną przeciwstawia powagę — niestety „sojusznika" naszego i przyjaciela, Lienbachera. Jakoż istotnie zajmował on zawsze w tej kwestyi stanowisko nam nieprzyjazne, a naciąganemi wywodami jurydycznemi starał się wykazać, iż kraj jest dłużnikiem państwa. Jak się teraz zachowa? zobaczymy. Że organa centralistów pragnęłyby kraj nasz ukarać za postępowanie posłów jego nałożeniem nań ciężaru, do którego nie jest obowiązany — nie nowina to dla nas. Ale smutnym byłoby wynikiem naszej polityki sojusz z prawicą, gdyby właśnie jeden z klubów prawicy miał centralistom w tem szlachetnem dziele dopomódz. Dla tego *caveant consules*, — a spodziewamy się, że elaborat rządowy w tej sprawie, do którego znakomite materyały od dawna są przygotowane, będzie tak gruntowny, żeby i przeciwnikom raz na zawsze usta zamknął. i przekonał ich, że tu nie chodzi o łaskę dla Galicyi, ale o wyraźne prawo.

W Czechach niezadowolenie. Rozporządzenie ministeryalne o egzaminach ścisłych w uniwersytecie praskim, wywołało wielką burzę w organach młodo-czeskich, które podnoszą okrzyk: zdrada! potępiają z tego powodu całą politykę większości klubu czeskiego, i uważają już uniwersytet czeski jako pogrzebany. Jest w tych krzykach wiele przesady, ale jest też i racya pewna, i w każdym razie Czesi mogą owo rozporządzenie uważać jako złamanie zasady równości, skoro narzucone są egzamina w niemieckim języku, a odwrotnie od niemieckich kandydatów nie żąda się egzaminów czeskich. *Politik* stara się załagodzić rozdrażnienie, chociaż nie może samo z rozporządzeniem się solidaryzować. Zamierzony w tej sprawie wiec został przez rząd zakazany, co oczywiście tylko się przyczynia do większego rozdrażnienia.

Doniesienia praskiego *Tagblattu* o rokowaniach niektórych posłów „zjednoczonej lewicy" z konserwatystami, uważają niektóre dzienniki wiedeńskie jako zwykłą kaczkę, chociaż *Presse*, która powinna wiedzieć, co u centralistów jest możliwe, a co nie, zupełnie na seryo wiadomość tę wzięła, i poświęciła jej osobny wstępny artykuł. Prawdziwa czy nie, dowodzi ona w każdym razie wzrastającego zamieszania wśród centralistów.

Niedbałość zarządów kolejowych w Rosyi, których obowiązkiem jest czuwać nad bezpieczeństwem życia ludzkiego, stanie się już wkrótce przysłowiową nieudolnością i lekceważeniem pierwszych obowiązków służby. Na tej samej linii Moskwa-Kursk, na której przed kilku dniami dwieście kilkadziesiąt osób znalazło śmierć lub ciężkie odniosło rany, usunął się znowu około stacyi Carycyn dnia 23 b. m. nasyp kolejowy w długości 3 wiorst. Szczęśliwym wypadkiem spostrzeżono wcześnie głęboką rysę, pociąg zatrzymano i wszyscy podróżni wysiadłszy z wagonów uszli cało pewnego niebezpieczeństwa. Rozkopywania oberwanego nasypu pod Czernem, gdzie pierwsze zdarzyło się nieszczęście, trwają jeszcze ciągle, dotąd wykopano 31 trupów.

Porta otrzymała w ostatnich dniach bardzo niepokojące wieści o znacznem skoncentrowaniu wojsk rosyjskich na Kaukazie. Wywołuje to niemałe obawy i nasuwa podejrzenia co do planów rosyjskich na Azyę, na wypadek, gdyby zawikłania egipskie do wojny zaprowadzić miały.

„Klasyczny kierunek" i system szerzenia ciemnoty przez ograniczanie możności pobierania nauk w szkołach publicznych, inaugurowany przed 14 laty przez hr. Tołstoja, na nowo święcić zaczyna swoje tryumfy w Rosyi. Wydano obecnie polecenie zwijania oddziałów równoległych w szkołach rosyjskich, a przedewszystkiem w ziemiach polskich. W tym duchu działając, nakazano z Petersburga zaprowadzić bardzo surowe egzamina. *Russkij Kurjer* donosi ciekawą wiadomość z Wilna. W czwartej klasie gimnazyalnej egzamin był tak surowy, że ani jednego ucznia nie puszczono do klasy piątej. Czyż można przypuścić, aby na 60 uczniów nie było ani jednego uzdolnionego do przejścia do klasy wyższej? Jest to jedyny przykład w dziejach pedagogii spowodowany zaciekłem prześladowaniem polskich dzieci w szkołach rosyjskich.

Ministerstwo Freycineta, które przebyło szczęśliwie burzę o merostwo centralne, zagrażać ma nowe niebezpieczeństwo. Z pomocą abstentystów zawiązała się koalicya, która zmierza wprost do usunięcia gabinetu Freycineta przez odmówienie nowych kredytów. Koalicya ta ma już gotową listę nowego ministerstwa, Say objąć ma prezydyum i tekę spraw zagranicznych, gdyby zaś zatrzymał tekę finansów, to ministrem spraw zagranicznych zostałby Waddington; Ribot objąłby finanse, ewentualnie zaś inną tekę, jeżeliby przy finansach pozostał Say; dla Ludwika Lefrand przeznaczone zaś są sprawy wewnętrzne. Taki skład rządu byłby najdokonalszym wyrazem lewego centrum. Ponieważ Izba odracza się wkrótce na trzy miesiące letnich feryj, to nowy gabinet miałby szanse przynajmniej przez ten czas utrzymać się przy władzy. *Siècle*, który poinformowany jest dobrze o przygotowującym się zamachu, nazywa odmówienie kredytów czynem niepatryotycznym, któryby nietylko Izbę zdyskredytował, ale nadto Francyę postawił w bardzo przykrem położeniu.

W znanej sprawie Mailinga, obwinionego o wydanie Rosyi ważnych dokumentów admiralicyi niemieckiej, zapadł wyrok sądu wojennego. Starszy sternik Mailing skazany został za zdradę kraju na 6 lat ciężkiego więzienia (Zuchthaus) i pozbawienie wszelkich praw obywatelskich.

Pomiędzy stronnictwem „centrum" a jego sprzymierzeńcami posłami hanowerskimi należącymi do t. z. stronnictwa „Welfów" wybuchło rozdwojenie, które grozi zupełnem odłączeniem się tych ostatnich od stronnictwa „centrum". Powodem rozdwojenia są kwestye ekonomiczne. — Frakcya Welfów aczkolwiek w swoim czasie podpisała deklaracyę 204 posłów w obronie ceł ochronnych, uczyniła to jednak tylko dla solidarności klubowej, obecnie nie chce popierać dalej tej polityki ekonomicznej, połączonej dla niej ze znacznemi ofiarami. Frakcya ta bowiem składa się przeważnie z właścicieli większych posiadłości hanowerskich, dla których oczywiście polityka wolnego handlu przedstawia daleko więcej korzyści. Kilkakrotne poufne rokowania pomiędzy przywódcami obu frakcyj, nie doprowadziły do żadnego rezultatu, tak, że stronnictwo „centrum" wyrzekło się dalszych zabiegów, celem sprowadzenia pojednania.

Kronika.

Kraków, 27 lipca.

Szanowne dyrekcye szkół średnich w Galicyi upraszamy o nadesłanie nam rocznych sprawozdań, z których pragniemy zrobić użytek mogący być nie bez korzyści dla rozwoju szkół.

Wczorajszy pożar. Wielką nieodżałowaną szkodę poniósł nasz przemysł krajowy przez wypadek wczorajszego pożaru, który zniszczył tak pięknie rozwijającą się odlewarnię narzędzi ślusarskich p. Zarzyckiego. Była to w zachodniej Galicyi jedyna tego rodzaju fabryka a która dzięki umiejętnemu kierownictwu właściciela, zapowiadała dalszy rozwój swego przedsiębiorstwa. Mamy jednak nadzieję, że wypadek ten nie zwichnie usiłowań przedsiębiorcy i że tenże znajdzie w kraju poparcie i odpowiednie kapitały.

Konfiskatę używanych mundurów wojskowych zarządziła przed kilkoma dniami policya w jednym ze sklepów na Kazimierzu, uważając widocznie towar ten za niedozwolony do rozsprzedaży.

Dr. Tuszyński, lekarz miejski w Krakowie, przesłał, jak się dowiadujemy, Akademii lekarskiej w Paryżu do ocenienia wynalezioną przez siebie metodę leczenia chorób specyficznych i oświadczył gotowość odbycia prób i doświadczeń przed komisyą *ad hoc* przez Akademię wybraną.

P. Jan Sterkowicz otrzymał stopień dr. praw na uniwersytecie jagiellońskim.

Germanizacya. Przy bramie Floryańskiej znajduje się na desce w rogu ulicy duży napis wyłącznie w języku niemieckim: *Verschleis von Pulver und Schrott.*

W piwiarni wiedeńskiej przy ulicy św. Józefa (dziś Poselskiej) znajduje się u wejścia do drugiej sali napis sążnisty: *Willkomen.*

Wystawa doroczna trzydniowa prac uczniów szkoły sztuk pięknych w salach tejże szkoły urządzona, wczoraj została zamkniętą. Szkoda, że trwała tak krótko i że stosunkowo do powszechnego zajęcia, jakie sztuki piękne u nas w Krakowie budzą, nie dość licznie była zwiedzaną. Winą to w części i kronikarzy trzech krakowskich dzienników, że o wystawie nie przypomniały publiczności w ciągu jej trwania. Jeśli się nie mylimy, nawet zapowiedź tej wystawy sama tylko podała *Reforma.* A przecież szkoła ta pod dyrekcyą genialnego mistrza Matejki i kierunkiem kilku znakomitych profesorów zostająca, to nasza największa chluba, to najpiękniejsza rękojmia dalszego rozwoju i świetnej przyszłości sztuki polskiej!

Zanim szczegółowo kiedyś rozpiszemy się o kiełkujących i nawpół już rozwiniętych talentach między uczniami szkoły i młodymi adeptami sztuki, których szkole tej zawdzięczamy, a oraz o kierunku artystycznym i o jego dodatnich i ujemnych stronach, dziś winniśmy zaznaczyć świetne rezultaty pracy i piękne o przyszłych artystach nadzieje, Nie mówimy oczywiście o takich, którzy jak p. Buchbinder nadzieje te już spełnili i są w całem tego słowa znaczeniu skończonymi artystami, a zachowując charakterystyczne cechy Matejkowskiej szkoły, niemniej zdobyli już sobie całkiem samodzielny kierunek. Obraz taki jak „Zygmunt III w pracowni złotniczej" Buchbindera na każdą, nie uczniów, ale mistrzów może być przyjęty wystawę i każdej galeryi stanowiłby prawdziwą ozdobę. W Hadze lub Amsterdamie znalazłby się jakby między swemi, a jednak nie brak mu znamion rodzimych i między swemi jest także w Krakowie pośród prac uczniów Matejki.

Wspomniawszy z pomiędzy prac umieszczonych na tej wystawie o tym jednym na teraz obrazie, który niezaprzeczenie pod względem mistrzowskiego wykończenia i techniki niezrównanej daleko wszystkie inne poza sobą zostawił, czujemy się w przykrym obowiązku zanotować tu fakt smutny, występek, który, o ile nie okazałby się wybrykiem karygodnej pustoty, wycisnąłby hańbiące piętno zbrodniarza na czole sprawcy. Oto barbarzyniec jakiś dopuścił się nikczemnego czynu i pokryjomu uszkodził dzieło kilkoletniej pracy i studyów. Na szczęście uszkodzenie jest nieznaczne i przez artystę z łatwością będzie mogło być naprawione. Obraz ten po ukończonej wystawie w szkole sztuk pięknych, ma być o ile wiemy przesłany do jednego z tutejszych fotografów dla zdjęcia fotografii, poczem przez kilka dni obaczyć go będzie można jeszcze w Sukiennicach. Wywieziony do Wiednia, prawdopodobnie nie wróci już nigdy do nas.

Burza przeszło półtory godziny trwająca srożyła się w sobotę w miejscowościach powiatu wadowickiego jak: Kalwaryi, Brodach, Zebrzydowicach, Facimiechu, Porowicach, Wołowicach, Czernichówku. Ucierpiały przedewszystkiem gminy, którym grad tak zniszczył zasiewy, że w niektórych miejscach goła tylko pozostała ziemia.

Pożar ogarnął w zeszłym tygodniu trzy chałupy chłopskie we wsi Kokotowie w powiecie wielickim. Dalszemu szerzeniu się ognia zapobiegła dzielna pomoc dziedzica p. Stanisława Larysz Niedzielskiego. który z sikawką sam przybył na miejsce i kierował obroną.

Muzeum narodowe w Rapperswylu otrzymało 500 marek z Wielkopolski od p. Antoniego Raczyńskiego, znanego ze swej ofiarności patryotycznej.

Zarząd muzealny przesyła Szanownemu ofiarodawcy wyrazy dziękczynne.

Dnia 1 sierpnia o godzinie 11 odbędzie się w Rapperswyllu u OO. Kapucynów solenne nabożeństwo żałobne za spokój duszy św. pamięci Krystyna Ostrowskiego. Kazanie mieć będzie jeden z pierwszych mowców kościoła polskiego.

Hołd pruski Matejki, jak się dowiadnjemy, zostanie przesłany na wystawę artystyczną do Rzymu, która ma być otwartą w październiku r. b.

W Tryeście otwartą zostanie dnia 1 sierpnia austryacka wystawa przemysłowa. Otworzy ją protektor, arcyksiążę Karol Ludwik. Przybycie cesarza i cesarzewicza Rudolfa zapowiedziane na później.

W Beireut odbyło się pierwsze przedstawienie nowej opery Ryszarda Wagnera: „Parcifal". Muzycy całego świata, z Lisztem na czele zjechali się tam! Wagner ugaszcza artystów w swej pysznej willi. Wahnfried, urządzonej z oryentalnym zbytkiem.

Meteor w Watykanie. Przeszłego piątku w południe spadł przy zupełnie pogodnem niebie przed oknami papieskiego mieszkania w Watykanie, z wielkim szumem aerolit, pozostawiając w powietrzu po za sobą smugę dymu. Aeurolit miał podobno 30 centymetrów długości a 8 grubości. Szum był tak silny, że w pierwszej chwili można było mniemać, iż zaczyna się bombardowanie Watykanu.

Echo muzyczne warszawskie umieściło w dodatku do ostatniego numeru pieśń do słów Ely...ego „Szumi w gaju brzezina" kompozycyi p. Jareckiego, zasłużonego a niestety nie ocenionego należycie dyrygenta byłej opery polskiej we Lwowie. Pieśń tak szlachetna przy tak prostej fakturze: o gdyby takich więcej!

Do Administracyi *Reformy* przesłano od N. N. 5 złr. dla zubożałej szlacheckiej familii, proszącej o pomoc w ogłoszeniu umieszczonem w numerze 161 *Reformy.*

Wiadomości urzędowe. Prezydent krajowej dyrekcyi skarbowej zamianował komisarzy szacunkowych: Władysława Ostrowskiego, Antoniego Terleckiego, Władysława Kolmatyckiego, Antoniego Schustera, Fryderyka Somogyego, Stanisława Riedla i Edwarda Sarneckiego, ukwalifikowanego podoficera Józefa Lekwarskiego, dalej czasowego referenta szacunkowego Antoniego Torskiego, tudzież byłych czasowych referentów Emila Garczyńskiego i Rudolfa Steckiego adjunktami podatkowymi.

Konkursa: Posada ekspedytora pocztowego w Litiatynie w powiecie brzeżańskim za kontraktem służbowym i kaucyą w kwocie 200 złr. z poborami rocznymi: płacy 150 złr. i ryczałtu kancelaryjnego 40 zł. — termin do 22 sierpnia b. r.

Posady nauczycielskie przy szkołach etatowych w Stryjskim okręgu szkolnym a mianowicie: 1) W powiecie Stryjskim przy szkołach jednoklasowych w Felizienthalu (z językiem wykładowym niemieckim) Hutarze, Kalnem, Klimcu, Kruszelnicy, Lubochorze, Lubieńcach, Oporcu, Oranie, Podchorodcach, Smorzu, Stynawie wyżnej, Stynawie niżnej. Tarnawce, Tuchli i Żupaniu z roczną płacą 300 złr. a. w. i wolnem pomieszkaniem. 2) W powiecie Żydaczowskim przy szkołach jednoklasowych w Demni, Stulsku i Żyrawie z roczną płacą 300 zł. a. w. i wolnem pomieszkaniem. 3) W powiecie Stryjskim przy szkołach filialnych w Oleksicach, Strzałkowie i Strychańcach z roczną płacą 250 zł. a. w. i wolnem pomieszkaniem. 4) W powiecie Żydaczowskim przy szkołach filialnych w Łowczycach, Międzyrzecach. Rudzie, Woli wielkiej z roczną płacą 250 zł. a. w. i wolnem pomieszkaniem — termin do 6 tygodni.

TEATR.

Przedstawiona wczoraj w teatrze letnim wdzięczna operetka „Dzwony Kornewilskie" liczną ściągnęła publiczność. Zanadto dobrze jest ona znaną u nas ażeby potrzeba było rozpisywać się o jej zaletach lub niedostatkach. Dla zwolenników lekkiej muzyki jest ona ulubionym utworem ze względu na melodyjne motywa, w które obfituje, a chociaż w ostatniej odsłonie czuć już u kompozytora znużenie i wyczerpanie, całość przecież wiele ma powabu. Wykonanie też było zupełnie przyzwoitem i zadawalniającem. Sympatyczny głos p. Nowickiego żywe budził oklaski i na ogólne żądanie publiczności musiał powtarzać główną swą aryę z pierwszego aktu. Pani Skalska i panna Bocskaj w zakresie odpowiednich partyj wywiązały się należycie z zadania i zyskały bardzo wiele oklasków.

Najżywszy jednak entuzjazm wzbudziły kuplety pana Skalskiego od którego publiczność ciągle nowych się domagała.

Repertuar operetki.

Czwartek 27 i piątek „Książe Matuzalem".

Sobota 29 „Boccacio".

Niedziela 30 lipca „Książę Matuzalem".

Echa kąpielowe.

Rabka. Niesłusznie użalano się w dziennikach na rzekome rozbicie towarzystwa tutejszego na frakcye feudalno-klerykalne, lub arystokratyczne i demokratyczne, przeciwnie, widać w tym roku może większą „Łączność i Zgodę", zastrzegam się jednak. że nie używam tych wyrazów w znaczeniu godła stronnictwa lwowskiego. Gości więcej, jak w innych latach bywało, szczególnie mnóstwo dzieci. Osoby szukające li tylko wytchnienia po całorocznej pracy zawodowej, lub przeciwnie oddane wyłącznie kuracyi własnej lub licznego drobiazgu dzieci, nie wiele chcą lub mogą brać udziału w ogólnej zabawie, której jednak wcale nie brak. Pominąwszy różne pomniejsze wycieczki, przedsiębrane w kilka osób, mieliśmy wycieczkę do Obidowej, Nowego Targu i Szafiar, przedsiębraną w 40 osób, a podejmowaną w Szaflarach z taką uprzejmością, że tańce przeciągnęły się po za godziny hygieną kąpielową przepisane, bo towarzystwo wróciło znacznie po północy. Mieliśmy i teatr p. Legadi; piszę: mieliśmy, bo dziś ostatnie przedstawienie. W zeszły piątek znowu amatorskie przedstawienie, dramatyczno-muzykalne, które nam uprzyjemnił towarzysz młodości Mickiewicza. Odyniec, wygłoszeniem ślicznej swej, dotąd niedrukowanej „Baśni o zaklętej królewnie". Na zakończenie dano trzy obrazy z żywych osób bardzo udałe.

I reuniony cieszą się w tym roku wielkiem powodzeniem. Staje do tańców po kilkanaścia par, a zabawa przeciąga się do godziny 2 rano. Dodawszy do tej wzmianki czysto górskie powietrze, tak nieocenione dla nienawykłych doń mieszkańców miast, i wolność nie krępowaną wymogami wielkich miejsc kąpielowych, to przyznać należy, iż niezbyt wygórowane żądania mogłaby Rabka zadowolnić, gdyby nie brak wody, każący się obawiać o jutrzejszą kąpiel, gdyby nie brak wszelkich ścieżek i spoczynków po lasach, gdyby wreszcie nie nazbyt pierwotne i w niedostatecznej ilości ławki, które trzeba zastępować koczowaniem na iglicach leśnych, co w suchej porze jest możliwem, acz ze szkodą sukni, ale po deszczu trzyma na uwięzi w domu.

Przebyliśmy tu w tych dniach okropną burzę z ulewą, która niestety dużo złego narobiła. Był to dzień jarmarku, mnóstwo ludu było na rynku, woda ze zwykłym w górach impetem przybrawszy na Rabie, zatopiła cały jarmark, tylko niektórzy oględniejsi zdołali wyprządz konie od wozów, i schronić się na spadzisty brzeg, reszta została porwana falami, wozy pogruchotane, bydło i trzoda popłynęły z wodą, mnóstwo drzewa budowlanego, nagromadzonego na brzegach fale zabrały, podobno i dwoje dzieci znalazło śmierć w nurtach. Tylko gorliwości żandarmeryi w uorganizowaniu ratunku można zawdzięczać zapobieżenia większym stratom. Koło Jordanowa i Zaborni miał przytem grad nadzwyczaj wielki i gęsty, znaczne zrządzić szkody.

Sprawozdanie meteorologiczne d. 26 lipca 1882. We Francyi i w Niemczech atmosfera niespokojna, silne wiatry zachodnie, niebo pochmurne, deszcze. Na wschodzie Europy pogoda i upały. O godz. 7 rano temperatura powietrza wynosiła: Memlu 18.8, Berlinie 18.3, Ischlu 15.8, Wiedniu 19.2, Pradze 17.2, Budapeszcie 23.6, Lwowie 22.5. stopni Celsiusza. Wiatry zachodnie i północno-zachodnie, deszcze, znaczne ochłodzenie się powietrza przewidywane.

Proces o agitacye rosyjskie.

(Trzydzieste drugie posiedzenie).

(Oryginalne sprawozdanie „*Reformy*".)

Lwów, *26 lipca.*

Na wstępie dzisiejszej rozprawy upomina p. przewodniczący pp. sędziów przysięgłych by się punktualniej zbierali na posiedzenia, inaczej byłby zmuszonym nakładać kary,

Prokurator. Przystępnję do omówienia osoby p. Adolfa Dobrzańskiego właśnie jednego z filarów w obecnej sprawie.

Pan Adolf Dobrzański jest niezaprzeczenie człowiekiem wykształconym, czynnym, energicznym a przytem pełen wymowy. Jako urzędnik polityczny odznaczał się pracą i rutyną, był nawet czas gdzie był lojalnym jak świadczą liczne pochwały i odszczególnienia jakie go spotkały. Posiadał on zaufanie przełożonych swoich, gdyż wtedy działał w dobrze zrozumianym interesie kraju swego, Węgier i całej monarchii. Gdy atoli czas się zmienił na Węgrzech, szukał p. A. D. innego dla siebie pola działania, stał się wrogiem istniejącego tam porządku. Stał się głównym przewódcą tamtejszej partyi sławiańskiej jak świadczy biografia jego wydana przez ks. Verleckiego, że p. A. D. rozwijał tam wielką czynność w tym duchu. Gdyby ta działalność jego opartą była na dążeniach, których zrealizowanie było możliwe w ramach ustawy i w ramach interesów ogólnych państwowych z pewnością nie spotkałby go żaden zarzut ani z mojej strony, ani od władz węgierskich.

Widzimy z jego mowy przygotowanej w r. 1861 do wygłoszenia w Sejmie węgierskim, z której tu odczytano na jego żądanie kilka ustępów, że występował przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy, przeciw ustrojowi dualistycznemu, przeciw stanowisku konstytucyjnemu Węgier do ogółu monarchii. Wtedy już broniąc praw narodowości ruskiej na Węgrzech wskazywał na widmo panslawistów: mówiąc: *die nicht magyarischen Völker konnen an den benachbarten Stammesgenossen leicht eine Stütze finden — die Geduld hat Grenzen.* Tutaj już choć nie śmiało przebija się idea panslawizmu. Wypływa to także mniej więcej z broszury ks. Terleckiego.

Odkąd nastał dualistyczny ustrój państwowy na Węgrzech p. A. D. występował wrogo przeciw temu ustrojowi, a nie mogąc się pogodzić z tem stanem rzeczy, został usunięty, otrzymał pensyę 2000 złr. i osiadł w Czerteżu. Najdobitniej na tę jego działalność na Węgrzech wykazuje odezwa ministerstwa węgierskiego. Najważniejszy zarzut jaki mu tam czyniono jest, że był płatnym agentem partyi panslawistycznej a który to zarzut i ja podnoszę. W odezwie tej powiedziano dalej w jaki sposób dorobił się on majątku i sam nie wachał się tem chełpić. Przyznaje p. A. D., że posiada Czerteż wartości 262,000 złr., zkąd więc czy drogą pracy własnej przyjść mógł p. A. D. do takiego majątku? Nie znam urzędnika, któryby z pensyi i dyet uciułał taki majątek. Wszakże p. A. D. miał dzieci, córki powydawał, synów wykształcił a to uszczuplało jego zasoby. Te względy usprawiedliwiają przekonanie, że otrzymywał płacę, która była nietylko wynagrodzeniem za jego czynności, ale były to może i fundusze u niego złożone, a przeznaczone na cele dalszej agitacyi. — Że A. D. był rzeczywiście przejęty duchem moskiewskiego panslawizmu, wynika jasno z zeznań Mazura, który powiedział, że w Czerteżu żałowano serdecznie „że car nie pozostał w kraju w r. 1848". Przyznaje to zresztą sam M. Dobrzański, składając wyznanie wiary jako panslawista moskiewski pod względem politycznym, jako zwolennik prawosławia pod względem religijnym.

Czynność jego agitacyjna była skierowana na lud i część kleru, którego stał się bożyszczem sprowadzając z Rosyi paramenta i subwencye dla księży. Że taki był stosunek, świadczy list jego pisany do Mazura, bardzo zdolnego agenta prowokacyjnego między ludem, list który nie jest emanacyą religijno-moralną, ale programem w obec przyjaciela, agitatora, mającym pobudzić go do dalszej działalności. W tym liście występuje Adolf Dobrz. z otwartą przyłbicą, wyjawiając, że tendencyą jego jest oswobodzenie Rusi z pod jarzma austryackiego. Umieszczony w tym liście ustęp treści lojalnej, jeśli nie wszedł dla pozoru, nie odejmuje mu przecież cechy, jaką ja mu nadaję, bo podniesienie idei trzech wielkich mocarstw, miałoby tylko sens przy zmienionym ustroju karty Europy. Jeśli kto dobrze zrozumiał jednak myśl Adolfa Dobrzańskiego, to niezawodnie Mazur, który jak wiadomo interpretował go w ten sposób: Rosyanie zabiorą Galicyę, bo taki jest sens polityczny tej elukubracyi o zjednoczeniu wszechsłowiańszczyzny.

A. Dobrzański przesiedla się we wrześniu r. z. do Lwowa, widocznie ażeby utworzyć tutaj stacyę centralną dla agitacyj, pokryć je swoją powagą i wpływem tak, iżby swobodnie można łączyć wszystkie jej nici z kraju i podawać dalej do rąk Mierosława Dob. do Petersburga... Twierdzi wprawdzie oskarżony, że o stanowisku syna dowiedział się dopiero przy rozprawie. Zważywszy jednak, że i on z nim korespondował i w znoszeniu się z innemi osobami pośredniczył, co jest faktami stwierdzonem, nie ulega wątpliwości, że nie tylko plany syna były mu dokładnie znane, ale owszem on je czynnie nawet popierał, a wyznaczone na wprowadzenie akcyi w ruch fundusze, bodaj czy nie były w jego ręku, bodaj

---

na celu mniej albo więcej — stosownie do możności — szerzyć panowanie cywilizacyi zaborców na ruinie odrębności plemiennej obcego narodu, przeznaczona do popierania ekonomicznych pożytków wszystkich członków zaborczego ludu kosztem podbitego, organizacya zmieniająca się stosownie do widoków rządu pilnującego przedewszystkiem własnych interesów, i mająca być tarczą korzyści i podstawą przewagi silniejszych, a to pod zagrożeniem utraty samego zaboru lub przywiązanych do niego zysków, taka organizacya nie może odpowiadać żadnemu z warunków szczęścia narodu, nad którym jest postawiona.

Zwolennicy teoryi zaparcia się niepodległości są oczywiście innego zdania. Otóż właśnie tak nie jest, mówią oni. Państwo zaborcze wprawdzie musi i powinno zyskiwać na władaniu zaborem, bo inaczej zabory byłyby niemożliwe. Ale nie jest to prawdą, ażeby naród podbity równie koniecznie musiał przy tem straty ponosić. Przeciwnie, interesa obu stron mogą się doskonale pogodzić, stosunki wzajemne mogą się ułożyć w ten sposób, aby zyskiwali jedni i drudzy, aby jedni wspierali braki drugich tem, w czem sami są silniejsi lub zasobniejsi i nawzajem. Jeżeli zaborca stoi wyżej w cywilizacyi, naród podległy czerpiąc od niego światło i wzory, może znaleźć znaczne ułatwienie w rozwoju swym własnym. Jeżeli zaborca stoi niżej, skorzysta z możności oświecania się przy pomocy poddanych, a obok zostawi im wszystkie korzyści stanowiska cywilizatorów. Ekonomicznych strat ich zaborca nigdy pragnąć nie może, bo wiadomo, że korzystniej jest panować nad bogatym ludem, niż nad biednym, którego „siła podatkowa" z łatwością się wyczerpuje. A tak, zgodność interesów możliwa jest, a nawet bardzo widoczna. I naród podległy jeżeli nie lepiej, to przynajmniej tak dobrze, jak w czasach niepodległości może żyć pod bezpieczną ochroną obcej potęgi, zdolnej zapewnić mu za umiarkowane, na wzajemności oparte wynagrodzenie, spokojne korzystanie z owoców pracy. Ale pod innym względem. mówią dalej, masz racyę. W istocie, państwa zaborcze muszą dążyć do osiągnięcia zupełnej niemocy podbitych, a to pod grozą niebezpieczeństwa. Ale w tem właśnie leży usprawiedliwienie teoryi zaparcia się, w tem ona czerpie siłę niezwalczoną, jako będącą wynikiem historycznego doświadczenia narodu. Jeżeli bowiem państwa zaborcze dążyły lub dążą do osłabienia podbitych, to nie dla czego innego to się dzieje, ale dla tego, że ci się oderwać usiłowali. W obec podobnej dążności postępowanie państw było z ich stanowiska logiczne, może konieczne. Ale wszelkie do niego powody ustają z chwilą wyrzeczenia się myśli o niepodległości. Jaką bowiem wtedy rozumną racyę mogłoby znaleźć państwo do rujnowania podbitych? Wszak ta ruina miała na celu ubezwładnienie rewolucyjnych zamachów Niechaj te znikną. a państwa z pewnością przestaną używać rozkładu za narzędzie własnych interesów. Wyrzeczmy się niepodległości, a nikomu do głowy nie przyjdzie myśl niedorzeczna rujnowania nas bez powodu.

Opinia podobna nie rachuje się z warunkami rzeczywistości. Przypuszcza ona najprzód, że stosunki między narodami podobne są do stosunków towarzyskich, w których panuje uprzejmość i galanterya, a zapomina, że posiadają one ową żywiołową siłę, której źródło tkwi w głębi ducha masy, a która ujawnia się i działa z nieprzepartą ślepotą, właściwą wszystkim siłom przyrody. Zaborca istotnie rujnując podbitych, chce aby powstać nie mogli ani obalić panowania jego. Ale to wcale nie znaczy, że w tem tkwi źródło popędu, bo gdyby to miało mu być jedynym powodem, korzystniej byłoby dlań nie mieć ich wcale w poddaństwie. Niestety, do rujnowania pcha go ta sama siła, która go pchała do dokonania zaboru. I tyleż jest sensu w zdaniu — przestańcie myśleć o rewolucyach, a zaborca przestanie was gnębić, co w zdaniu — niech państwo zniesie swą armię, a sąsiad nie wyda mu wojny. Sąsiad w istocie nie wyda mu wojny, lecz dokona okupacyi — pokojowo. A jak tutaj zrobi swoje, pomimo, że nie groziły mu wojska, tak i tam swoje zrobi, pomimo że nie groziły mu powstania. Jak popędów zaborczych nie obudzał w nim widok sąsiedzkiej armii, tak niszczycielskich nie obudza obawa powstań. Te popędy rodzą się gdzieś same i wybuchają, i dążą do celu przez klęski armii i powstań wprawdzie, ale nie z ich powodu. A jak nie one je wywołują, tak nie brak ich jest w stanie je zażegnać i wstrzymać — fakt. który można przeklinać, ale któremu zaprzeczać niepodobna.

A mówić o solidarności interesów ekonomicznych władców i poddanych wtedy, gdy stało się zasadą polityki tworzenie sobie z pewnych krajów ekonomicznych niemowląt, opłacających drogo tani pokarm, niemowląt naturalnych jeżeli od razu byli słabsi, lub sprowadzonych do stanu niemocy powolną ruiną, jeżeli byli produkcyjnie silni; — i o duchowej solidarności mówić na tym świecie, gdzie najskromniejszy barbarzyniec dostawszy kawał cudzej ziemi, gwałtem apostołuje całą swą barbaryę, krzewi swój język, obyczaj, swoją religię narzuca z orężem w ręku; w warunkach cywilizacyi, pozwalającej spokojnie na to wszystko, mówić o solidarności duchowej lub ekonomicznej, byłoby to zbyt szorstko naigrawać się z pokrzywdzonych. Nie może być żadnej zgoła solidarności tam, gdzie wszystko się opiera na przewadze jednych, której źródłem również nie może być nic oprócz gwałtu.

(C. d. n.)

czy nie był kasyerem... Nie skonstatowano bowiem, aby pocztą wprost przychodziły pieniądze wydatkowane (np. dla Trembickiego i Wł. Namowicza) w obec czego jest koniecznem przypuszczenie, że innemi pośredniemi drogami dochodziły do rąk Adolfa Dobrzańskiego i stąd wypływały na rozmaite miejsca przeznaczenia. Jeśli uwzględnimy dalej zeznanie Mazura, iż jemu Adolf Dobrzański także miał robić propozycye co do śledzenia nihilistów, a właściwie mówiąc, propozycye podobne, jakie Mirosław Dobrzański czynił innym oskarżonym, musimy uznać, że i on był także czynnym w werbowaniu agitatorów. Najdobitniej zaś zamanifestował się jego udział w sprawie hnilickiej, z powodu której wygotował artykuł dla nowej *Pressy*, który tutaj znakomitą jest illustracyą ducha w jakim oskarżony działał sam uznając, że afera hnilicka była pierwszym krokiem politycznym, a powiedzmy wynikiem agitacyj, które wedle jego własnego wyrażenia, najczarniejszą przyszłość zgotować miały monarchii.

Te dane popierają oskarżenie względem Adolfa Dobrzańskiego.

Jak on na Węgrzech, tak tu w Galicyi ks. Jan Naumowicz stanął na czele nielicznej garstki Rusinów, którzy sympatye dla Rosyi posunęli aż do wyznania zasady politycznego rosyjskiego panslawizmu.

Bardzo dawno temu był ks. Jan Naumowicz Polakiem — od wypadku na Kreszczatyku, gdzie mu konfederatkę do Dniestru rzucono, stał się w dalszym toku wypadków rusofilem... Wysokiej inteligencyi, o postaci budzącej sympatyę na stanowisku kapłana i posła, mógł był wiele zdziałać, gdyby zamiast miłości, nie był siał ziarna nienawiści.

Przyznaje sam, że jest sławofilem pod względem językowym i zwolennikiem obrządku greckiego orientalnego, dodając zastrzeżenie swej austryackiej lojalności. Temu wszakże zadaje kłam jego przeszłość i teraźniejszość. Pomijam, że jego dzieci były i są w Rosyi, pomijam styczność z Terleckim, Lewicką, a zaznaczam tylko jego własne słowa w *Zborniku Słowienskim*: „Od czasu rządów Gołuchowskiego myśmy stracili nadzieję i podnosimy oczy ku bratniej Rosyi“, słowa wypowiedziane dla zaznaczenia w obec sfer petersburgskich jakie ks. Naumowicz zajmuje w Galicyi stanowisko, jak się wysługiwać potrafi agitacyi, i jak wiele nań liczyć można...

Od czasu jego przybycia do Skałatu powstaje w tamtych okolicach niezgoda między ludnością polską a ruską, on głosił w czasie wojny, że „Ruś bez Rosyi jest chimerą, zbawienie Rusi jest w Rosyi“ — mówiąc o Austryi robił aluzye do wrzekomego ucisku Rusinów, a o religii twierdził, że jest nonsensem, jeśli nie służy jako środek do celów politycznych. Dla szerzenia takich zasad założył czytelnię, i wydał *Historyczeskij katechizm* i *Posłannyka kniazia Władymira*. Szerząc temi dziełkami najwyraźniejsze tendencye panslawistyczne, rusofilskie między ludem, jednocześnie sam stwierdzał: „takiemi broszurami wywrócimy wszystko“. Świadek Zechowich przytoczył słowa ks. Naumowicza, który wołał: „Patrzcie na Serbów, którzy mają wiarę prawosławną oni powstali za wiarę — a Rosya ich broni“ (ks. Naumowicz To nieprawda!). W r. 1881 w kalendarzyku dla ludu pisze ks. Naumowicz: „Niechcą nam pozwolić przeskoczyć za Zbrucz“ — mnie się widzi że Zbrucz jest tym Rubikonem do którego przekroczenia nawoływało *Słowo*. Rozprawka „oszczercom cerkwi wschodniej“, jest wręcz herezyą, o której sam ks. Naum. twierdzi, że będzie ciosem w serce Rzymu.

Ks. Naum. wedle własnego przyznania inaugurował i popierał sprawę Zbaraską, a na kwestyę Załuskiego, czy to nie będzie przeciwne ustawom odparł, że ustawy nie zabraniają agitacyi i namowy za prawosławiem. Dnia 14 maja pisze ks. Naum. list do Mazura, który, dziwna, i z drugim filarem rusofilów jest w tak poufałej styczności; pisze że Ruś może zbawić tylko wielka idea, którą potrzeba propagować, zaś tu przy rozprawie powiada, że prawosławie było pogróżką, aby wiedziano, że możemy się mieć do Rosyi.

Ta działalność ks. Naumowicza nie była obcą sferom pansławistycznym w Rosyi. Wiedziano o niej, wiedział i Adolf Dobrzański i stąd poszło, że i ks. Naumowicza wciągnięto w tę całą sprawę. Zatajenie znajomości M. Dobrzańskiego, który trudno aby w Skałacie szukał nihilistów, korespondencya z Czerteżem, wysłanie tam syna, wiadomość o pobieranej przezeń płacy 50 rubli, wskazuje, że ks. Naum. był wtajemniczony we wszystko, a bodaj czy nie brał udziału w owych 50 rublach miesięcznie. Tajna korespondencya, niedostrzegalnie zanotowany adres M. Dobrzańskiego. to dalsze poszlaki, a że korespondencya była, o tem świadczy wykaz urzędu pocztowego w Krakowie, że pod dniem 4 stycznia przeszedł tamtędy list z Petersburga do ks. Naumowicza, listu tego w Skałacie niestety nie wykryto.

W czasie kiedy akcya była już w ruchu podejmuje ks. Naum. równocześnie z Płoszczańskim podróż do Rosyi, a podróż ta staje się przedmiotem żywej korespondencyi między wielu osobami w sprawę wplątanemi, a nawet między ludem rozeszła się pogłoska, że ks. Naum. w pilnym interesie jedzie do Rosyi.

Krom tego podjął ks. Naum. ruchliwszą czynność na polu dziennikarskiem i kościelnem, widocznie w duchu przez M. Dobrzańskiego wskazanym, i tak że o czynnościach tych wyraża się Olga Hrabar sama „sprawa idzie prześlicznie“. Korespondencye znalezione u niego ilustrują także w znacznej mierze charakterystykę tej czynności, której owocem były obudzone między ludem jakieś nieokreślone nadzieje, wyczekiwanie Rosyan, pogłoski o rzezi i t. p.

Ks. Jan Naumowicz proboszcz mimo przysięgi nakłaniał do przejścia z wiary grecko-katolickiej na orientalną; dla owieczek, których miał być pasterzem, z mocy urzędu stał się... wilkiem. Dziwna rzecz, że używał beneficyów jako proboszcz i pobierał kongruę, gdy był powinien zrzucić sutannę księdza grecko-katolickiego i wystąpić otwarcie... On tymczasem działając podstępnie naraził ludność na wszelkie skutki zmiany religii bez przekonania, a tem samem ją zdemoralizował... A tu odważa się ks. Naum twierdzić, że jest szczerym unitą. Chyba zapomniał co sam mówił o unii. Twierdzi, że przez prawosławie chciał dojść do unii — ja powiem przez prawosławie szedł do podburzania ludu, do zbrodni zdrady stanu. Dokąd doprowadziło oczyszczanie obrządku greckiego podjęte przez ks. Popiela w Chełmszczyznie? — do prawosławia. Czy ks. Naumowicz chciał się stać tutaj drugim ks. Popielem?...

Ksiądz Naumowicz widział, że inni ludzie, że jego syn własny dłuższy czas siedzą w więzieniu, mimo to ks. N. przeczy stanowczo wszystkiemu — nie wie nic o sprawie hnilickiej, dopiero w dalszym toku śledztwa, lecz nie ze skruchy, nie z przekonania, że przewinił, tylko pod naciskiem gromadzących się dowodów przeciw niemu, widząc, że już nie może się wymknąć, przyznaje się, że jego ręka w tej sprawie działała, a co jeszcze powiedział, oto: że „nie żałuje tego kroku. Uczyniłem to z przekonania. Milczałem dotąd ze względu na moją rodzinę.“ Nie wiem, czy takie postępowanie jest godziwe. Podejmować walkę, podburzać lud, narażać pojedynczych na aresztowanie, dopuszczać, ażeby własny syn przyjmował winę za niego — to wszystko zadziwia — po prostu umknął z pola walki, a schwytany dopiero powiada: trzeba nam męczeństwa za wiarę religii ojców naszych. Że to była sprawa na wskróś polityczna — propaganda socyalistyczna — za tem przemawiają własne słowa ks. N. Uwiadomiony o tem, że Hniliczanie powracają na powrót do wiary grecko-katolickiej powiada do nich: „Wróćcie nazad, prawosławie samo od siebie przyjdzie. Tu już (w Przemyślu) inżynierowie zdejmują plany. Rosya zajmie całą Galicyę po San.“ Powiedzenie to zastraszyło Zazulę, dopiero go Szpunder uspokoił. Ks. Naum. zapytywany jakie znaczenie przypisuje tym wyrazom, tłomaczył się. że wyczytał to w jakiejś broszurze: „La Pologne et la Habsburg.“ Że ks. Naum. nie działał tak z lojalizmu austryackiego, z panslawismu austryackiego, świadczy artykuł przygotowany pod imieniem dra Naumowicza, w którym powiada: „cóż się stanie, gdy cały naród zapotrzebuje wiary grecko-oryentalnej i wszyscy pójdą za narodowym instynktem? Sława Hniliczan, którzy pierwsi podsęli tę misyę.“ Są to pogróżki, a wyszłe z ust ks. N. po załagodzeniu sprawy Hnilickiej wielkie mają znaczenie.

Jeżeli panowie macie jeszcze jakakolwiek wątpliwość o zgubnej tendencyi ks. N. to wskazuję na treść podania do metropolity grecko oryentalnego, ułożonego przez ks. N. Nie widzimy w tem podaniu księdza, prawiącego z przekonania, nie widzimy tak ani lojalności austryackiej, ani miłości dla Unii. „Unia — powiada ks. N. — nic nam dobrego nie zrobiła, spolszczyła szlachtę naszą, narzuciła naszym ojcom inną wiarę — Rzym jest nieprzyjacielem cerkwi — idziemy dokąd nas serce ciągnie.“

Przypomnijcie sobie panowie jeszcze sprawę zaleszczycką — przypomnijcie sobie że ks. N. interesował się Sokołowem, że sprawę hnilicką wziął w swoje ręce, że wszystkie nici prowadziły do kółka, w którem najczynniejsi byli Olga Hrabar, Adolf i Mirosław Dobrzański, Cybyk w Warszawie. Terlecki w Żytomierzu etc. — to przyjdziecie do przekonania, że ks. Jan Naumowicz podjął się czynności prowadzących do celów w pytaniu głównem postawionych — dopuścił się zdrady stanu. Jestem zatem przekonany, że na pytanie główne odpowiedź wasza wypadnie: „tak“. Utwierdza mię w tem przekonaniu ta okoliczność, że sam ks. N. do tej działalności się przyznaje, że sam poczuwa się do winy. Ks. N. choć jest to człowiek o silnej woli, wytrzymały, miał jednak i chwile słabe, w których upadał na duchu. W takiej to chwili napisał on z więzienia znany list do swojej żony. List ten, mimo że pisany w zwątpieniu, pisany był jednak z całym namysłem.

W tym liście ks. Naum. powiada, iż teraz sam siebie nie rozumie. Zamiast Boga chwalić, jakieś fatum popchnęło go na pole nierozsądnej polityki, za którą teraz musi się wstydzić. Byle się ta próba skończyła — przyrzeka żonie, że stale powróci do poprzedniego życia, kiedy to stał wierny przy narodzie, cerkwi i rządzie, podnosząc dobro narodu i austryacki patryotyzm, brzydzi się teraz swoimi bezrozsądnemi wycieczkami. Moim zadaniem — powiada dalej — jak dawniej będzie oświata narodu, religia, gospodarstwo, tak, jak to dawniej czyniłem. Skoro mi Bóg pozwoli powrócić, nie umaczam nigdy więcej pióra dla polityki.“ Tem kończę.

Panowie sądźcie, czy człowiek w takiej chwili powiedział o sobie prawdę czy nie. Ja sądzę, że człowiek w takiej chwili mówi prawdę.

Następnie przechodzi prokurator pokrótce działalność oskarżonych Załuskiego i Szpundera i wykazuje, że jako bliscy zaufani ks. Naumowicza byli wtajemniczeni w jego plany i mogli ocenić, do czego zdąża ich karygodna agitacya i tak kończy oskarżenie:

Ludzie różnych warstw, radcy dworu, księża, dziennikarze, nauczyciele, włościanie wreszcie, wszystko to się spotkało razem i weszło w bezpośrednią lub pośrednią łączność z Mirosławem Dobrzańskim i z wyjątkiem Szpundera wszyscy działali w bezpośrednim z nim związku, tworząc i między sobą związek oparty na wzajemnem porozumieniu, bo prawie wszyscy byli ze sobą w korespondencyi i wszyscy do jednego zdążali celu. Wszystkie wymogi, jakie stawia ustawa w § 58 lit. *c* zostały przez nich dopełnione — niestety! jawnym ich celem było wywołanie zaburzenia ewentualnie wojny domowej wewnątrz, któraby w pewnych okolicznościach politycznych, a nawet już sama przez się spowodowała niebezpieczeństwo dla monarchii z zewnątrz, zwłaszcza w obec tyle wrogiej tendencyj i aspiracyj komitetów rosyjskich. Oderwanie Galicyi i Bukowiny leżało w odleglejszym planie, ale ponieważ właśnie było w planie dla tego zawarto tę okoliczność w pytaniu, o którego potwierdzenie względem wszystkich oskarżonych raz jeszcze proszę.

Kara jest bardzo ciężka, kara śmierci — ale sędzia powinien sądzić z zamkniętemi oczyma... Następnie objaśnia prokurator pytania dodatkowe. wyłuszcza, kiedy zachodziłaby bezkarność zbrodni zdrady stanu lub współwiny tej zbrodni, t. j. gdyby przed dowiedzeniem się władzy związek został wydany, co było obowiązkiem patryotycznym. W końcu na wypadek niezatwierdzenia pytań z § 58 lub 61, uzasadnia prokurator pytanie z § 65 (zaburzenie spokoju publicznego) i zamyka swój wywód jak następuje:

Wszyscy oskarżeni narzucili się austryackim Rusinom na protektorów, przewodników, zbawicieli i ku temu obrali drogę — zdrady stanu. Prawili tutaj wiele o patryotyzmie w obec swojej narodowości, o lojalności wobec monarchii, o miłości do innych narodowości i o głębokich przekonaniach własnych. Pytam każdego uczciwego austryackiego Rusina patryotę, gdyby istniała rzeczywiście kwestya ruska, czy tą drogą godzi się kroczyć do jej rozwiązania? Walczyć za prawa narodu jest obowiązkiem każdego patryoty, ale walczyć choćby na ławach opozycyi bronią godziwą. Miłość do narodu, religii, monarchii i jej całości, winna być przewodniczką w tej walce, gdzie stronnictwa ścierać się mogą, ale nigdy kosztem całości monarchii i kosztem milionów ludzi! Tak postępować jak oskarzeni: siać niezgodę, nienawiść między szlachtę i lud, między Polakami a Rusinami, między wyznawcami rozmaitych religij, sprowadzać sprawę nawet na teren socyalistycznych dążności, budzić tem samem najniższe instykta mas, jako środek do działania, to nie prowadzi do celu, lecz na ławę oskarzenia. Cóż dopiero gdy karygodna działalność oskarzonych opiera się na pomocy zagranicznych komitetów i dobroczynnego sławiańskiego towarzystwa w Petersburgu i na pomocy jego wysłannika. To zdrada narodu, kraju, całej monarchii. Drogą oskarzonych powinna być oświata ludu, podniesienie dobrobytu i obrona praw narodowości tam, gdzie jest miejsce ku temu.

Waszem zadaniem pp. przysięgli jest przeto bezstronnym, chłodnym i sprawiedliwym werdyktem wskazać oskarżonym drogę, po której kroczyć powinni i zaznaczyć, że droga obecnie przez nich obrana jest zbrodniczą i wskazać inną na której znajdzie się cały lud ruski, i kler i inteligencya ruska, wszyscy niezgangrenowani jadem politycznego rosyjskiego panslawizmu.

Werdykt uniewinniający miałby groźne skutki, i dlatego przyjmcie panowie odemnie z tego urzędowego miejsca przypomnienie tylko jedno: *Caveant pretores!* Panslawizm rosyjski polityczny coraz groźniej kołacze do bram naszej monarchii! Skończyłem.

Oskarzeni zrzekli się głosu na rzecz obrońców, zastrzegając sobie wszakże w danym razie uzupełnienie obrony.

Dr. Łubiński wezwany do głosu, uprasza o przerwę do popołudnia, co zostaje też zarządzonem.

Mowę jego podajemy w osobnym dodatkn, który załączamy do niniejszego numeru. Dzisiejszy poranny nasz dodatek, rozdany rano prenumeratorom miejscowym, a zawierający sprawozdanie z wtorkowego wieczornego posiedzenia załączamy teraz dla prenumeratorów zamiejscowych.

Dział ekonomiczny.

Komitet wystawy przemyskiej podaje do publicznej wiadomości, iż cena biletu, upoważniającego do zwiedzania wystawy przez cały ciąg jej trwania, kosztuje 3 złr., wstęp zaś jednorazowy pierwszego i ostatniego dnia wystawy kosztować będzie 1 złr., w innych dniach 20 c. Jednego lub więcej dni, które później oznaczone będą — cena wstępu wynosić bedzie 10 c.

Opodatkowanie nafty. Władze skarbowe wydały do Zwierzchności gminnych i obszarów dworskich następujący okólnik:

W myśl § 1 rozporządzenia c. k. ministerstwa skarbu z d. 23 czerwca 1882 D. u. p. Nr. 78 powiadamia się Świetną Zwierzchność gminną, że wedle §. 4 ustawy z d. 26 maja 1882 D u. p. Nr. 55 jest każda osoba, która posiadać będzie z dniem wejścia w życie powołanej ustawy, tj. z dniem 1go września 1882, zapas oleju mineralnego podatkowi podlegającego przewyższający 100 kilogramów, obowiązaną zapas taki najdalej do trzech dni tj. do dnia 3 września 1882, oznajmić i przypadający od zapasu takiego podatek opłacić. Strony zaś, które się trudnią handlem czyli sprzedażą olejów mineralnych, mają przez 60 dni od dnia wejścia w życie powołanej ustawy, tj. od dnia 1go września 1882 począwszy, obowiązek względem swych zapasów oleju mineralnego podatkowi podlegającego, skoro zapas 100 klgr. przekracza, wykazywać się z pochodzenia lub opodatkowania swego zapasu.

Oznajmienia na zapasy oleju mineralnego, podatkowi podlegającego mają być do tego c. k. urzędu podatkowego wniesione, do którego odnośna miejscowość względem opłaty podatku gruntowego, przypadający od oznajmionego zapasu oleju mineralnego uiszczonym.

Zatajenie zapasów oleju mineralnego, podatkowi podlegającego, przewyższających 100 klgr., karane będzie wedle ustawy karnej o przekroczeniach dochodowych.

Uprasza się Świetną Zwierzchność gminną, aby powyższe zarządzenie w obrębie gminy z tą uwagą ogłosiła, że strony dotyczące oznajmienia na znajdujące się u nich zapasy oleju mineralnego opadatkowaniu podlegającego wedle przylegającego formularza wnosić mają.

C. k. powiatowa dyrekcya skarbu.

W sprawie regulacyi rzeki Wisły otrzymuje „Kraj“ z dobregz źródła następujące szczegóły: Na mocy konwencyi, zawartej z Austryą przez rząd rosyjski w r. 1864, rzeka Wisła, w części granicznej między królestwem Polskiem i Galicyą, t. j. od Zawichosta, miała być uregulowaną w ciągu lat 20, przyczem rząd rosyjski zobowiązał się asygnować na ten cel po rs. 20.000 rocznie. Roboty regulacyjne rozpoczęto w r. 1870.

Ponieważ z czasem fundusz okazał się niedostatecznym, przeto dla prędszego urzeczywistnienia tyle pożądanej regulacyi, , asygnowane sumy coraz wzrastały tak. że na ostatnie pięciolecie naznaczonem było bliska półmiliona rs. i roboty oddane przedsiębiorcy Endelmanowi. Z tej sumy na roboty wykonywające się w r. b., przypadło 120,000. Dla osiągnięcia najlepszych rezultatów i racyonalnego rozstawienia tam budowlanych, projektowanie robót odbywa się za wspólnem porozumieniem inżynierów naszych z austryackimi, do czego wyznaczoną jest rak rocznie komisya minszana.

W miesiącu czerwcu r. b. taż komisya, badając rzekę na całej tej rozciągłości od Zawichosta ku Krakowowi, uznała za konieczne wykonanie niektórych dodatkowych robót jeszcze w roku bieżącym. Dodatkowo potrzebna suma około rs. 20.000, zapewne asygnowaną będzie. Ze strony Rosyi naczelnym inżynierem, mającym główny dozór nad robotami, — jest inspektor komunikacyi wodnych w królestwie, p, Konstanty Lisowski. Na miejscu robót dozoruje inżynier Mikuliński i naczelnik dystansu Russyan. Po stronie austryackiej prowadzą roboty inżynierowie Tomek i Gross.

Wosk ziemny w Kroacyi. W lesie Aleksińskim pod Zagrzebiem odkryto obfity pokład wosku ziemnego. Pewien chemik wiedeński w towarzystwie inżyniera udał się na miejsce, ażeby zbadać jakość i wielkość pokładu, a ewentualnie zabezpieczyć sobie możność eksploatacyi przez uzyskanie szurfu. Rozporządza on znacznym kapitałem i zamierza rozpocząć eksploatacyę na większą skalę, obejmując prawem szurfu 12.000 do 24.000 sążni. Tak więc naszemu przemysłowi wosku ziemnego grozi współzawodnictwo a przedsięciorcy nasi chcąc się z niem zmierzyć, będą musicli nio jedno w swym sposobie eksploatacyi zmienić i ulepszyć.

Statystyka pocztowa w Niemczech wykazuje nadzwyczajny wzrost ruchu pocztowego w ostatnich latach. Czysty dochód z poczty wciągu 3 lat od 1879 do 1881 r. wynosił 52 miliony marek, kiedy poprzednich trzech lat (1876—1878) wynosił tylko $27\frac{1}{2}$ milioa marek. Liczba przesyłek w roku 1878 wynosiła 1224 milionów, zaś w roku 1881 wynosiła 1441 milionów, wzrosła zatem o 17%.

Wiedeń, 25 lipca. Na dzisiejszy targ nierogacizny przypędzono 3.526 sztuk, a mianowicie 918 ciężkich, 1296 średnich bakonów i 1.312 warchlaków. Targ był dość mdły.

Płacono za ciężkie bakony od 52 — 55 złr., za średni towar od 46 — 51 złr., za warchlaki od 37 — 45 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku. (A Krzysztofowicz i Sp. Café Stierböck Praterstrasse 43.

Ostatnie wiadomości.

Gubernatorem Podola zamianowano rzeczywistego radcę stanu Batiuszkowa. Dowództwo nad czwartym korpusem armii stojącym w Mińsku, obejmie w miejsce gen. Skobelewa generał-lejtnant Pietruszewski.

Wolnoje Słowo, wychodzące w Genewie, czyni odpowiedzialnym ks. Bismarka za wstrzymanie reform konstytucyjnych w Rosyi. do których zdążał ostatecznie hr. Ignatiew. Bismark pragnie przez utrzymanie w Rosyi anarchii, zdaniem *Wolnoje Słowo*, osłabić ją i zohydzić, aby wojnę Niemiec przeciw Rosyi zrobić tem popularniejszą. Rosyjskie społeczeństwo ma, według rady *Wolnoje Słowo*, ukonstytuować się w okręgi wyborcze, aby na każde zawołanie zebrać się mogła z wszystkich części carstwa niezależna i posiadająca zaufanie narodu reprezentacya.

Prawit. Wiestnik ogłasza ustawę o podatku od bezpłatnego nabywania majątków, między innemi drogą spadku. Żony i dzieci płacić mają od spadku 1%, dalsi krewni aż do 3 linii 4 do 6%, niekrewni 8%.

Podróżujący *incognito* szwagier sułtana Mehmed-Damat, przebywający obecnie w Petersburgu, udaje się do Moskwy w celu zwiedzenia wystawy.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Wiedeń, 27 lipca. Z Marokko donoszą o rewolucyjnym ruchu. Wystąpił jakiś pretendent do tronu przeciwko obecnemu sułtanowi. Armia jest w dezorganizacyi.

(Z biura korespondencyjnego.)

Paryż, 27 lipca. Siecle pisze: Freycinet na najbliższem posiedzeniu Izby postawi kwestye zaufania. Opinia publiczna potępia intrygi przeciw gabinetowi prowadzone i rozwiązanie Izby w razie upadku gabinetu, uważa za nieuniknione.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Aleksandrya, 27 lipca. Arabi miał powołać zgromadzenie notablów do Kairu.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Konstantynopol, 27 lipca. Pełnomocnicy tureccy oświadczyli konferencyi. że Porta pod zmodyfikowanemi warunkami wyrażonemi w nocie zbiorowej z 15 b. m. gotową jest bezzwłocznie do Egiptu wysłać wojska. Porta nie stawia żadnych odmiennych warunków, wyraża jedynie życzenie co do zmodyfikowania pojedyńczych mniej ważnych postanowień. Pierwszy kontyngens wojsk odejdzie już w najbliższym czasie.

Konstantynopol, 27 lipca. Przed wczorajszem posiedzeniem konferencyi odbyła się dłuższa narada ministra spraw zagranicznych z lordem Dufferinem. Zapewniają, że Dufferin wniesie na konferencyi, aby sułtan wystosował do Egipcyan proklamacyę, w którejby Arabiego buntownikiem ogłosił. Nadeszły wieści zaprzeczające doniesieniu o powstaniu w Smyrnie.

Konstantynopol, 27 lipca. Muktar pasza mianowany przewodniczącym komisyi, która ma poczynić przygotowania do ewentualnej wysyłki wojsk do Egiptu.

Konstantynopol, 27 lipca. Gubernator Damaszku donosi o aresztowaniu kilku z Egiptu przybyłych Szeików.

Aleksandrya, 27 lipca. Biuro Reutera donosi: Urzędnik niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych przybyć tu ma jutro z ważnemi depeszami. Jeden okręt egipski odpłynął wczoraj rano do Abukir, aby załogę tamtejszą w sile 2000 żołnierzy, którzy kedywowi wierność przyrzekli, przywieść do Aleksandryi, działa zaś tamtejsze zagwoździć. Okręt ten nie powrócił dotąd. Ruch w mieście wzrasta coraz bardziej. Place napełniają się budami jarmarcznemi. Policya angielska i egipska pracuje nad oczyszczeniem z gruzów ulic i miejsc publicznych, używając do tego krajowców. Na posterunkach angielskich w Ramleh nie pojawił się dzisiaj nieprzyjaciel. Anglicy umacniają to miejsce. Pałac w Ramleh zrabowany do połowy przez sługi pałacowe albo Beduinów.

Londyn, 27 lipca. W Izbie gmin oświadczył Gladstone, że zamierzone środki w celu ochrony kanału suezkiego zmierzają tylko do zabezpieczenia wolnej żeglugi, a nie mają wcale na celu mieszania się do wewnętrznego zarządu, lub do handlowo politycznych stosunków kanału. W dalszym ciągu rozprawy nad kredytem egipskim, która ostatecznie odroczoną została do jutra, Childers odpowiadając lordowi Campbell, stwierdził, że pogłoska o zrabowaniu pałacu Ramleh przez żołnierzy angielskich jest bezzasadną.

Londyn, 27 lipca. Generał Wolseley odjeżdża dnia 1 sierpnia przez Marsylię do Aleksandryi.

Paryż, 27 lipca. Komisya dla sprawy kredytu egipskiego odrzuciła 6 głosami żądanie nowego kredytu w ilości 9 i pół miliona, pięciu członków wstrzymało się od głosowania. Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu komisyi uzasadniał Freycinet naglącą konieczność współdziałania w celu ochrony kanału suezkiego.

Paryż, 27 lipca. Według doniesienia z Port-Said, w Kairze funkcyonuje w całej pełni komitet wojenny, załatwiając wszystkie sprawy publiczne. Arabi objął władzę wykonawczą.

Paryż, 27 lipca. *Agence Havas* donosi: Freycinet zawiadomił radę ministrów, iż otrzymał telegram z Konstantynopola, według którego Turcya przyjęła propozycyę konferencyi z dnia 11 b. m. co do interwencyi w Egipcie. Gdy w ten sposób położenie się zmieniło, prawdopodobnem jest odroczenie rozpraw o kredycie ekspedycyjnym.

Rzym, 27 lipca. Według doniesienia agencyi Stefaniego, konferencya zastanawiać się będzie dzisiaj nad angielsko-francuskim projektem, aby dla ochrony kanału suezkiego zorganizować służbę osobną, w którejby oprócz Anglii i Francyi także i inne mocarstwa udział wzięły. Paget zaproponował dzisiaj rządowi włoskiemu, aby się do współdziałania z Francyą przyłączył. W nocie tej wyrażonem jest jak najżywsze życzenie wspólnictwa z Włochami. Mancini zapewniając o wzajemnych przyjaznych usposobieniach obydwu narodów, wskazał na niemożność udzielenia stanowczej odpowiedzi. dopóki nie będzie znaną co do tego kroku opinia reprezentantów mocarstw na konferencyi. Takie samo zaproszenie otrzymał Mancini od ambasady francuskiej i odpowiedział na nie w tenże sam sposób.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 27 lipca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·05	77·15
„ srebrna „	77·70	77·75
„ złota „	95·05	95·30
6% Węg. „ „	119·75	119·80
Losy z r. 1860	132·25	132·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	828·—	827·—
„ kredytowe	318·50	317·50
Londyn	120·40	120·35
Dukat	5.68	5·65
Napoleondor	9·58	9·57
Lombardy	137·50	134·75
Losy z r. 1864	172·50	172·—
Akcye Karola Ludwika	320·—	319·50
„ Lwowsko-Czerniow.	173·50	174·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	165·—	164·75
„ Anglo Banku	122·25	121·50
5% Obligacye Indemn. gal	99·60	99·60
Losy premiowe węg.	120·75	120·75
Akcye Koszycko-Bogum.	150·—	150·75
„ Północno zachodnie	212·—	212·—
6% Listy hipoteczne	102·25	101·80
Marka	58·90	58·85
Ruble papierowe	120·—	119·87
4% Renta złota węg.	88·30	88·40
5% Austr. Renta pap. nowa	93·—	93·10
Akcye Siedmiogrodzkie	163·75	164·75
Berlin dnia 27 lipca 1882.		
Wiedeń	169·60	169·55
Banknoty	169·80	169.50
Warszawa	203·10	203·10
Ruble	203·55	203·60
5% Listy zast. król. polsk.	63·10	63·10
4% „ likwidacyjne	55·10	55·10
Akcye Karola Ludwika	136·12	136·25
„ kredytowe	543·—	537·—

Usposobienie giełdy stałe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: $10._{42}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Turnów przyjazd $9._{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11._{44}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. $5._{40}$ r. $6._{55}$ rano $9._{20}$ r. $5._{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. $7._{15}$ w. $4._{19}$ pop. $4._{5}$ ran. i $12._{5}$ po. $5._{1}$

Do Prus: O godzinie $5._{40}$ rano osobowy.
„ $6._{55}$ „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 popołudniu
Berlin „ „ 10 wieczór.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 27/7.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . . . za 100 rubli	120 —	120 75
	Marki niem. złote lub pap. . . . „ 100 mar.	58 60	58 90
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 62	5 68
	20-to Frankówka złota	9 55	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . . „ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 15	100 50
4	„ „ „ „ „	92 25	93 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10% . . .	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat . .	99 —	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5 1/2	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „ .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „ .	101 50	102 50
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ .	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . . za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ . . . . . . „ „ 100	86 75	87 50

Lwów, dnia 26/7.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	306 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . za złr. 100	100 20	100 50
4	„ „ „ „ „ . . . . „ „ 100	92 10	92 65
6	„ „ Bankn hipotecznego gal. . „ „ 100	102 —	102 65
5	„ „ „ „ z 10% premia „ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 —	99 75
6	„ „ Banku włościań. . . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	— —	— —

Wiedeń, dnia 26/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4 1/5	Renta austr. papierowa . . . . . za złr. 100	76 95	77 10
4 1/5	„ „ srebrna . . . . „ „ 100	77 65	77 80
4	„ „ złota . . . . „ „ 100	94 90	95 05
5	„ „ pap. nowa . . . . . . „ „ 100	92 90	93 10
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . . „ „ 100	132 —	132 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . . „ „ 100	135 75	136 25
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	172 —	172 50
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	171 —	172 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	146 75	147 25

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska . . . . . za złr. 100	119 70	119 90
4	„ „ „ . . . . . . „ „ 100	88 10	88 25
5	„ pap. „ . . . . . . „ „ 100	86 85	87 —
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	120 50	120 75
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	119 50	120 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100	110 25	110 50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . . „ „ 100	95 50	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 60	99 —
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	98 70	99 10

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	36 —	36 50
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	24 55	25 75

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4 1/2	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	119 75	120 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 50	101 —
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . . „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ . . . . . . „ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 —	102 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 —
5 1/2	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	92 —	93 —
5	„ „ „ „ „ „ . . . „ „ 100	100 —	100 50
6	Listy zast. rustykalne . . . . . . za złr. 100	88 —	90 —
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	102 50	103 50
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	95 40	95 80
5	„ „ Banku austr.-węg. . . . „ „ 100	100 90	101 05
4 1/2	„ „ „ „ . . . „ „ 100	100 90	101 05
4	„ „ „ „ . . . „ „ 100	95 90	96 10

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta . . . . . . na 300 złr. za złr. 100	96 —	96 30
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	106 —	— —
4 1/2	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	101 10	101 40
5	Koszyc.-Bogumińskiéj . na 200 złr. „ „ 100	99 10	99 40
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 69	94 90
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	96 50	97 —
5	Rudolfa . . . . na 300 złr. „ „ 100	101 —	101 20
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	92 20	92 50
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	133 75	134 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 25	94 50
5	Nordosty . . . . . . na 300 złr. za złr. 100	91 75	92 10

LOSY.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	177 —	177 50
—	Klary . . . . na 40 złr. m. k. „ „	42 25	42 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck . . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Keglewich . . . . . na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	20 —	— —
—	Lublańskie . . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	38 50	39 —
—	Paify . . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
—	Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	20 60	— —
—	Salm . . . . na 40 złr. m. k. „ „	52 —	53 —
—	Salcburgskie . . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 50
—	St. Genois . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4 1/2	Tryestyńskie . . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ . . . . . na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein . . . . . na 20 złr. m. k. „ „	28 50	29 50
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	39 —	39 75

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	121 —	121 25
5	Bankverein Wiener. . . . . . . na 100 złr.	112 40	112 70
5	Bodencredit allgem. aust. . . . . . na 80 złr.	228 —	229 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	316 40	316 70
5	Kreditbank węg. allg. . . . . . . na 200 złr.	318 50	319 —
5	Hipoteczne galic. . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Landerbank . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	827 —	829 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	122 50	123 75

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alfold Finme . . . . na 200 „	174 —	174 50
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . . n. 1050 „	2682 —	2687 —
5	Franciszka Józefa . . . . na 200 „	195 75	196 25
5	Karola Ludwika . . . . na 210 „	319 —	319 50
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . . . na 200 „	149 75	150 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . . na 200 „	172 75	173 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	26 —	27 —
bez %	Prag Duxer	58 50	59 —
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	166 75	167 —
5	Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	163 50	164 —
5	Staatseisenbahn państwowa . . . . na 200 „	335 50	336 —
5	Lombardy (Südbahn) . . . . . . na 200 „	135 75	136 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	160 50	161 50
5	Nordosty . . . . na 200 „	164 75	165 25

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 68	5 70
20-to Frankówki . . . . „ „	9 58	9 58
20-to Markówka . . . . „ „	11 78	11 81
Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . „ „	9 85	9 87
Funty szterlingi . . . . „ „	12 01	12 06
Tureckie liry złote . . . . „ „	10 85	10 87
Banknoty włoskie . . . . „ „	46 55	46 65
Ruble papierowe . . . . „ „	119 50	120 —

Warszawa, dnia 26/7.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 50	99 85
	Kupony	— —	— 36
4	Listy likwidacyjne . . . . za rs. 100	— —	87 30
	Kupony	— —	— 53
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 20
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 30

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*

DODATEK do Nru 170 „REFORMY".

Proces o agitacye rosyjskie.

Obrona adwokata Dra Łubińskiego

na posiedzeniu wieczornem sądu, w środę dnia 26 b. m.

Gdy stanąłem w rzędzie obrońców w tej sprawie, różnie tłumaczono sobie to moje wystąpienie, a krótkowłdzący lub nierozumiejący rzeczy starali się nawet komentować moją tutaj pracę w sposób dla mnie ujemny. Jednakowoż nie zważałem i nie zważam na takie głosy, albowiem jestem tego zdania, że każdy Polak powinien każdą pracę swoją kierować na korzyść świętej sprawy naszej i praw naszych nieprzedawnionych i stawać wszędzie, gdziekolwiek mówionem będzie o sprawie polskiej i chociażby nawet tylko o sprawie krajowej; a gdy sprawa niniejsza żywo ze sprawą naszą się wiąże i głęboko wnika w stosunki nasze krajowe, więc zrozumie każdy, że zabierając głos z tej trybuny i zasiadając tutaj przez czas tak długi, spełniłem obowiązek patryotyczny. — Skromne jest stanowisko moje w hierarchii społecznej, jednakowoż trybuna, z której przemawiam, nadaje mu wysokiej powagi, albowiem w procesach politycznych trybuna obrońcy podobną jest do trybuny parlamentarnej z tą różnicą atoli, że w parlamencie mogą przemawiać namiętności i uprzedzenia partyjne, ztąd powinna podnosić głos tylko zimna rozwaga, bezwzględna prawda i chłodne ocenienie przedmiotu rozprawy.

Z tylu stron podniesiono zarzuty bardzo ciężkie przeciwko podsądnym, wypowiedzieli oni tutaj niektóre przekonania, z któremi wprost nie zgadzam się i które zawsze zwalczałem i zwalczać będę, chociaż przez to nie uważam jeszcze podsądnych za zbrodniarzy, lecz tylko za ludzi innych przekonań politycznych lub błądzących — i w końcu wyszły w tej sprawie niektóre szczegóły niesympatyczne, a tak czarno odmalował moich klientów p. prokurator, że ażeby spełnić moje zadanie, które sobie nakreśliłem, t. j. wypowiedzieć z tego miejsca bezwzględną prawdę, potrzeba mieć wobec dopiero wymienionych okoliczności, bardzo wiele cywilnej odwagi.

Ja ją mam, lecz ona tutaj mi nie wystarczy, gdyż wypowiedzenie prawdy bezwzględnej będzie może niemiłem, czy dla tej, czy dla innej strony — i dla tego, zanim przystąpię do szczegółowych wywodów w obronie moich klientów, zwrócić się muszę przedewszystkiem do Ciebie Wielce Szanowny p. Przewodniczący i prosić Cię o swobodę słowa, swobodę wypowiedzenia prawdy i swobodę rozpatrzenia długoletnich naszych stosunków krajowych, które na niniejszą sprawę się złożyły i których ta sprawa jest wynikiem.

Każdy bowiem wypadek polityczny jest rezultatem przyczyn, chwilowo nawet niedostrzegalnych, które dopiero nieraz historya wyświeca, która jest jedynym nieomylnym sędzią takich wydarzeń; — zaś ażeby przyczyny w obecnej sprawie rozpatrzyć i zajrzeć głębiej do historyi lat ubiegłych, zrozumiesz łatwo panie, iż swoboda jest mi potrzebną.

W prawdzie w toku całej rozprawy nie ograniczałeś nigdy obrony i dozwalałeś wypowiedzieć nam wszystko, jeżeli tylko zachowaliśmy formy ustawą, porządkiem rzeczy i ważnością sprawy wymagane.

Jednakowoż chwila w której obrońca przemawia jest dla niego i dla podsądnych nader poważną i każdy z nas chciałby się z zadania swego jak najgorliwiej wywiązać; a nadto sprawa ta jest tego rodzaju, że najróżnorodniejsze uczucia w sercach naszych się budzą. Więc racz, jak powiedziałem, najłaskawiej wybaczyć, gdy pod wpływem tak różnorodnych uczuć i przy spełnieniu tak trudnego obowiązku, niekiedy słowo myśli mojej nie odpowie, lub forma będzie chybioną i przyjm moje zapewnienie, że cokolwiek powiem będzie bez wszelkiego złego zamiaru, że powiem wprawdzie śmiało moje przekonania i zapatrywania, jednak będąc daleki od chęci uchybienia komukolwiekbądź, lub wyjścia po za granicę, które mój urząd mi nakreśla.

Powiedziałem przed chwilą, że przemawiając w obronie moich klientów, muszę rozpatrzyć przyczyny długoletnie, które na tę sprawę się złożyły i których takowa jest wynikiem.

Sprawa ta dotyka trzech interesów, polskiego, ruskiego i interesu rzeszy rakuskiej — więc wypadnie mi rozpatrywać przyczyny, jakie z tych trzech stron do tego procesu doprowadziły, a że proces ten stanął przed trybunałem karnym, więc nic dziwnego, że jeżeli te przyczyny aż do takiego błędu doprowadziły, iż p. Prokurator państwa wystąpić musiał, przyczyny o których będę mówił, polegają na błędach z tych trzech stron popełnionych.

A sądzę, że nie będzie nic zdrożnego, byśmy te błędy rozpatrzyli i poznali, albowiem poznać samego siebie jest najwyższą mądrością i każde społeczeństwo, każdy naród, każde państwo, które błędy swoje poznać się stara i błędy sobie wytykać zezwala idzie ku doskonałości.

Przez wzajemne wypowiedzenie tych naszych wspólnych błędów, usuniemy może nie jedno uprzedzenie i wiele przesądów, które te dwa bratnie narody rozdzielały, zejdziemy może z błędnych dróg, na które byliśmy popchnięci, i wystąpimy na drogi sprostowane i wyrównane, tak iżby dwa bratnie narody mogły się do siebie zbliżyć, podać i uścisnąć sobie dłonie i ramię do ramienia, silnie i dzielnie, do spełnienia posłannictwa, jakie im od wieków zostało przeznaczone.

A obok tych bratnich narodów, rzesza rakuska, na której powodzeniu i potędze w dobrze zrozumianym interesie wiele nam zależy, gdy przypomnę jéj błędy, także nic na swojej powadze nie utraci, gdyż przez to tem więcej uwydatnię dobre usiłowania obecnego systemu rządowego, który dawne drogi porzucać zaczyna.

Przechodząc teraz do szczegółowego wytknięcia błędów tych trzech stron interesowanych, muszę przedewszystkiem wypowiedzieć, iż obecnego procesu winne są najpierw dawne systemata naszych rządów austryackich, które, jakto stwierdził w tej sprawie Jego Excell. p. minister Tisza, pierwszorzędny mąż stanu austro-wegierskiej monarchii, pod hasłem „d i v i d e e t i m p e r a", różniły pomiędzy sobą narody.

Piękne posłannictwo wytknął Austryi pan prokurator na czele motywów aktu oskarżenia, a i w swojem onegdajszem przemówieniu rzekł, że narody Austryi żyły obok siebie zawsze w harmonii, aż tę harmonię pierwsi podsądni zakłócili.

Lecz jakże daleką rzeczywistość miniona od tych ideałów p. prokuratora; dziś nawet ze zmienionego systemu rządowego, któryż naród rzeszy rakuskiej prócz jednych Węgrów, jest całkowicie zadowolony? A cóż powiedzieć o systemach poprzednich, które działały zawsze połowicznie, zawsze chwiejnie, tak, iż wyrobiło się przysłowie, że Austrya jest krainą niespodzianek.

Dawniej zadowoloną była tylko jedna rasa, rasa niemiecka, a inne narody wychodziły tylko z przyrzeczeniami, mniej lub więcej wedle okoliczności obszernemi, ale zawsze tylko z przyrzeczeniami.

Narody życzyły sobie konstytucyi i otrzymały ją. Jednakowoż w tym konstytucyjnym ustroju chciano rządzić większością parlamentarną, zapominawszy, że Austrya składa się z różnych narodowości, że przeto nie zapatrywania większości parlamentarnej, nie życzenia nawet większości ludów rozstrzygać powinny, lecz że tylko porozumienie i kompromis pomiędzy wszystkimi ludami zawarty, może zaprowadzić ład i ugruntować potęgę państwa; że narodów chociażby najmniejszych, jako odrębnych indywidualności, przegłosowywać nie można, lecz, że każdy naród powinien stanąć z równym głosem i że dopiero na podstawie tak zawartej dobrowolnej ugody zadowolenie ludów, a ztąd i potęga państwa osiągniętemi być mogą.

Zasada owa „d i v i d e e t i m p e r a", o której wspomniał p. minister Tisza najsmutniejsze jednak sprowadziła w naszym kraju skutki.

Na mocy tej zasady w roku 1848 wynaleziono naród Rutenców, i tak jak Polak rodził się wedle ówczesnych wyobrażeń hochferreterem, tak metryka urodzenia Rutenca była mu patentem na lojalność, i pisano o nim zawsze, że jest e i n e r e r p r o b t e n G e s i n n u n g.

Ten naród Rutenców przeciwstawiono narodowi polskiemu i jego dążeniom; tym narodem paraliżowano wszystkie nasze wystąpienia. Był on pieszczoszkiem poprzednich systemów, nie wyjąwszy nawet czasów konstytucyjnych, a dowodem tego, że przy pomocy organów rządowych dwakroć usiłowano wprowadzić do naszego sejmu dygnitarza lwowskiego, który był właśnie takim Rutenćem, a który zapisał się bardzo smutnie w historyi rzezi mazurskiej — i czem kto bardziej i skrajniej takim Rutenćem być się mianował, tem więcej był fortyowany.

Pod hasłem socyalnego państwu nawet szkodliwego przewrotu, „lisy i pasowyska" odbywały się u nas wybory, a organa rządowe kandydatów tego hasła silnie popierały i kandydat taki zwał się kandydatem rządowym.

Jak zeznali świadkowie zaprzysiężeni, był wysoki dygnitarz w Galicyi, który w czasie powstania polskiego 1863 r. zachęcał dziennik *Słowo* do ostrego pisania przeciw Polakom.

I zabito w tych Rutenćach myśl ruską i ruskie słowo, bo pisywali oni do władzy po niemiecku, a że Rutency tylko byli u góry i na widoku, a Rusini w zapomnieniu, więc nic dziwnego, że powstawało rozdwojenie w kraju coraz większe i antagonizm obydwóch narodów z każdym dniem wzrastał. Że zaś owi Rutency umieli równocześnie, będąc partyą czysto rządową, wmówić w swoich braci Rusinów, iż oni łaskami ówczesnych rządów Ruś podniosą, i gdy rzeczywiście pewne korzyści równocześnie dla Rusi uzyskali, więc nic dziwnego, że w ręku Rutenców ster pozostał i oni tylko o sprawie decydowali.

A że wielu ludzi jest słabego ducha, a takie pieszczoty łatwo uwodzą, więc stało się, że liczba Rutenców była tak wielką, iż Polacy identyfikowali z nią naród ruski.

W końcu ustały te pieszczoty, któremi Rutenców tak długo zabawiano, i wtedy stało się że Rutency pieszczotami rozkapryszeni jakoteż Rusini przez dotychczasową politykę swych przewodców z wiary w własne siły wyzuci, chcąc jednakowoż podźwignąć co prędzej swój naród, poczęli oglądać się na możniejszego północnego sąsiada i szukać tam pomocy. Pieszczoty tutejszego rządu sprowadziły u słabych umysłów to, że gdy te pieszczoty ustały, szukano pieszczot gdzieindziej, bo od pieszczot trudniej, jak od chleba powszedniego się odzwyczaić.

Więc nie dziwcie się Szanowni współrodacy jeżeli nasi bracia zbłądzili, bo wiele składało się na to, ażeby ich na błędną drogę naprowadzić.

Nie piętnujcie ich imieniem zbrodniarzy, bo zbrodni nie mieli na oku, i nie dziwcie się, że brani w sidła przez kogo innego, znowu w inne sidła złowić się dali.

Winni są w téj sprawie także Rusini, a winni są głównie tem, że nie patrzyli na własne siły, że milczeli w obec tego, co partja Rutenców przedsiębrała, że nie umieli rozpoznawać prawdziwej barwy od barwy farbowanych lisów, że z partją demokratyczną polską, która każdej chwili rękę im gotowa podać, nigdy szczerego słowa nie zamienili, że w imie źle zrozumianej solidarności narodowej, zachowali milczenie, że karjerowiczów uważali za swoich prowodyrów, że to co Rutency jako wielką zdobycz dla narodu ruskiego im podawali, brali jako istotną zdobycz dla narodu ruskiego, że nie umieli zrozumieć, że sprawa ruska jest u nas przedewszystkiem sprawą demokratyczną, sprawą oświaty ludu i podniesienia go z pod gniotącego go ciężaru, a wtedy naród odrazu urośnie, iż nie umieli zbliżyć się do swoich współbraci, lecz pozostali w zaczarowanem kole tych, którzy dla własnych widoków antagonizm z nami szerzyli.

W końcu winni są tej sprawy także Polacy, że zamiast rozróżnić Rutenców od Rusinów w swoich pismach publicznych i przemówieniach sądzili, iż wszyscy Rusini są Rutenćami, czyli narzędziami rządów ówczesnych, że zaprzeczali przez usta niektórych mężów stanu, (jak Leszek hr. Borkowski) istnienia narodu ruskiego i słuchali bez zaprzeczenia ze swojej strony w naszym Sejmie głosu, że nie ma Rusi, że język ruski jest takiem narzeczem, jak język mazurski, a literackie języki są tylko dwa: polski lub rosyjski; że pisma nasze publiczne nie karciły tylko jednostki za wykroczenia, lecz błędy jednostek bardzo często generalizowały; że każde żywsze wystąpienie patrjotów ruskich było nieraz podejrzywane o moskalofilstwo, że traktowaliśmy ich zawsze jako braci młodszych, a nie jako naród nam równy; że w życiu społecznem i codziennem nie umieliśmy zawsze pójść za radą Mickiewicza, którą nam podał w liście swoim do Galicjan, mówiąc: „zaprzyjaźnić się z duchowieństwem patrjotycznem wszelkiego wyznania, szczególniej mieć na celu duchowieństwo ruskie, unikać wszelkich kłótni z popami, a mianowicie procesu. Dawne przesądy przeciwko niektórym klasom mieszkańców n. p. pewna pogarda ku dzieciom duchownych greckich jest wielkim grzechem politycznym, najniebezpieczniejszym dla sprawy naszej"; — że w końcu w ich kwestjach obrzędowych i językowych drażniliśmy nieraz ich uczucia i chcieli

rozsądzać to, do czego niebyliśmy powołani, co było ich sprawą domową, czegośmy nie pojmowali, lub nawet nie znali.

Dość wspomnieć o tem, żeśmy doszli do tego, iż wprowadzenie Jezuitów, zakonu przez nich znienawidzonego, do ich cerkwi, popieraliśmy w pismach naszych publicznych z całą naszą gorliwścią, zgodną innej sprawy; że wciskaliśmy im koniecznie nasz alfabet łaciński, chcąc przyspieszyć to, co naturalnem być musi, że jednym słowem zamiast zbliżyć się do tego narodu, wysłuchać spokojnie jego żałoby i jego żądań, samiśmy nieraz go drażnili, i w ten sposób zwracali tam, zkąd im pomoc i poparcie zdradliwie obiecywano.

Walka każda budzi namiętności, każda namiętność jest ślepą, a gdy będziemy słuchac namiętności i rządzić się niemi, to strawią one nas i Rusinów a kto inny z tego korzysta.

Więc nie rzucajmy dziś kamieniem potępienia na tych, którzy z tego narodu zbłądzili, odpuśćmy im ich winy, tak jak chcemy, aby i nam nasze winy były odpuszczone i werdyktem uniewinniającym zróbmy pierwsi tego odpuszczenia początek. Być może, że bracia nasi zbłądzili, być może że przekonania i drogi ich są mylne i błędne; ale pamiętajmy o tem, że wyrokiem karnym jeszcze nikt przekonań politycznych i religijnych nie poprawił, lecz że przeciwnie właśnie nie raz najfałszywsze kierunki polityczne lub religijne wskutek wyroków karnych nabierały znaczenia, przechodziły nawet w masy ludu i ten szedł potem błędnemi torami.

Pamiętajmy o tem, że sami znajdujemy się w nader trudnem położeniu, że mamy wroga nieprzejednanego, który każdy nasz krok, każde nasze słowo fałszywie wytłumaczy, i po wyroku potępienia, którybyśmy tutaj wyrzekli, będzie sobie szukał u tych braci naszych innych prozelitów i szerzył jeszcze dalsze rozdwojenie

Niech to Was nie wiąże, że pan Prokurator z mocy ustawy żąda ukarania podsądnych, albowiem „salus rei publicae suprema lex esto" najwyższą ustawą jest dobro sprawy publicznej, to zaś wymaga by ta sprawa poszła w zapomnienie, by nie przypominała się nam każdego dnia przez długie lata więzienia podsądnych; dość już od początku swego drażniła umysły jednej i drugiej strony, niech wasz werdykt uniewinniający spuści na tę sprawę zasłonę.

Zresztą choćby nawet ze stanowiska obowiązującej obecnie ustawy sprawę tę osadzaliście, to mimo wszelkich wywodów pana Prokuratora niema w tym wypadku istoty czynu tych zbrodni, za jakie pan Prokurator żąda klientów moich ukarania.

Są może inne błędy, ale tych Wam w przedłożonych pytaniach nie przedstawiono, są może błędy inne, które do naszego sądu nie należą.

Wprawdzie na poparcie oskarżenia swego powiedział pan Prokurator, że podsądni brali srebrniki i sprzedali swoją ojczyznę i religię swoją i raził ich tem powiedzeniem gorzej, niż aktem oskarżenia. Jednakowoż moi Panowie, są zarzuty, które wolno p. Prokuratorowi czynić tylko wtedy, gdy ma na to niezbite dowody, na mocy zaś domysłów zarzutu dotykającego charakteru podsądnego nawet panu Prokuratorowi czynić nie wolno, skąd bowiem dowód, że gdy brało dwóch za śledzenie nihilistów, inni swój naród sprzedawać mieli? więc tych innych nawet nie bronię od tego zarzutu, lecz wręcz go odpieram.

Na udowodnienie winy podsądnych powtórzył p. Prokurator prawie cały przebieg rozprawy i cóż się okazało? jaki czyn? jakie słowo, któreby istotnie zamiary i zbrodnie podsądnym podsuwane udowadniały?

Nie pójdę w ślady p. Oskarżyciela, bo sądzę, że macie Panowie w dobrej pamięci wszystkie szczegóły badania podsądnych i zeznania świadków i mniemam, że mamy tutaj przed sobą dwie sprawy: usiłowaną organizacyę tajnej policyi dla śledzenia nihilistów, do której przyłączono dwie postacie wybitne z narodu ruskiego, dla tego, że jedna jest ojcem urzędnika w celu organizowania tajnej policyi wysłanego, a druga dla tego, że brała udział w sprawie hnilickiej, która przypadkiem wtedy wybuchła, gdy tę tajną policyę wykryto; a że te dwie osobistości są znane z rusofilizmu, bo do tego się przyznają, a był tu urzędnik rosyjski, więc takim sofizmatem, odwoławszy się do Pagodina, który wydał swoje dzieła lat temu 40, utworzono całą tę historyę o rzekomym spisku i zebrano tutaj ludzi wprawdzie jednakowych przekonań politycznych i którzy się także znali, lecz których żadna myśl zbrodnicza niczem nie łączyła.

Że zapatrywanie moje słusznem jest, dość wskazać na młodego Naumowicza; wszak i on należał do tej tajnej policyi, a przecież w Wiedniu robotom na oderwanie Galicyi ani pomódz ani zaszkodzić nie mógł.

Pyta pan Prokurator, jeżeli śledzili nihilistów, dla czego czynili tak tajnie i tak ostrożnie? A przecież wiadomo, że organizacya nihilistyczna ma lepszą policyę od policyi rządowej w Rosyi i wyśledzi najściślejsze tajemnice stanu, więc jeżeli ma być wyśledzoną, to trudno to czynić jawnie, głośno i może przez umundurowanych agentów.

Związku tu zatem pomiędzy podsądnymi ani w kierunku zdrady stanu, ani w kierunku zaburzenia spokoju publicznego wcale nie było; wszak gdyby był ślad czegoś podobnego, to przy tych kilkudziesięciu rewizyach, przy tem przesłuchaniu w całej Galicyi stukilkudziesięciu osób, byłby przecie chociaż jeden dowód dodatni odkryty. Wszak wiemy z historyi i doświadczenia własnego, że w innych sprawach politycznych, gdzie takiego aparatu w ruch nie puszczono, gdzie byli ludzie więcej ostrożni i spiskowcy rutynowani, którzy wcale listów worami nie przechowywali, lecz niszczyli każdy świstek, przecież ślady i dowody ich czynów wyśledzono.

Łatwo jest przez sofizmatyczne zestawienie, każdy najzwyklejszy czyn w związek z mniemaną zbrodnią postawić i na rzecz najjaśniejszą optycznym aparatem rzucić ciemne kolory, jednakowoż to co wystarcza dla oskarżenia żadnym faktem nie uzasadnionego, nie wystarcza jeszcze do wydania potępiającego wyroku; wyrok bowiem opierać się musi na faktach, na pozytywnych momentach, a tutaj prócz domysłów, podejrzeń i kombinacyj nie stwierdzonych przez odbytą rozprawę nie ma nic, coby na zdradę stanu lub zaburzenie spokoju publicznego wskazywało. Nie ma także nic, coby wskazywało, iż podsądni winni są, iż o zdradzie stanu wiedząc, o tem władzy nie donieśli.

Nie mogę poddawać krytyce tego postanowienia ustawy, lecz pozwolę sobie powątpiewać, byście panowie przysięgli zasądzili kogo, kto zaniedbał być delatorem w sprawie politycznej.

A teraz na zakończenie pozwólcie mi jeszcze słów kilka. Zważcie szanowni Panowie, że wyniku tego procesu wyczekuje Ruś cała z sercem bijącem, że chociażby nawet podsądni w obec Rusi zbłądzili, to głośnem jest na Rusi przysłowie: „win meni ne myłyj, pry mni jeho ne byj". Patrzmy na tę sprawę jak na sprawę Rusi domową, bo przez cały tok rozprawy mówiliśmy o wszystkiem, o ruskiej wierze, o ruskich dziennikach, o ruskim języku, o ruskich stronnictwach, nie mówiliśmy tylko o zbrodniach, które podsądnym są zarzucone.

Jeżeli podsądni zbłądzili, to zbłądzili przedewszystkiem w obec swego narodu, więc zostawmy ten sąd Rusi, niech to będzie ich sprawa domowa, a my od tego sądu się uchylmy, odpowiadając przecząco na wszystkie co do trzech zbrodni postawione pytania.

Pamiętajmy o tem, że u wszystkich narodów które nie mają własnego rządu, każdy proces polityczny choćby o najzgubniejsze teorye bywa ubranym w szaty męczeństwa, a męczeństwo lud i młodzież otacza urokiem i zasądzeni stają się postaciami legendowemi, a nie chciałbym, żeby ten proces znalazł naśladowców, lub przeniósł do pieśni gminnej postacie oskarżonych, właśnie dla tego że Polacy ich zasądzili; nie chcę tego, bo ja jako Polak i gorąco miłujący bratnią Ruś na której się zrodziłem, chciałbym, ażeby ten proces poszedł w zapomnienie.

Stoimy w przededniu wielkich wypadków, i chwila obecna jest może nader ważną: kto wie, czy my i Państwo którego jesteśmy obywatelami, w krótkim czasie nie będziemy potrzebowali bratniej dłoni milionowej Rusi, a może przyjdzie wkrótce czas, że z dłoni naszych sobie podanych przyjdzie nam utworzyć łańcuch, którym oto czymy siebie i państwo, którego jesteśmy obywatelami, więc niech w tym sojuszu, w tem podaniu dłoni naszych, nie odezwie się dźwięk kajdan włożonych na ręce kilku ludzi tego narodu, którzy jeżeli zbłądzili to zbłądzili tylko omylnem zrozumieniem swej sprawy.

Proszę więc Was Panowie dla podsądnych o werdykt uniewinniający, aby nigdy o różnice polityczne Polak nie sądził Rusina, a Rusin Polaka, lecz niech po tym procesie zapanuje między nami zgoda i miłość bratnia ku wspólnemu dobru i dla wspólnej naszej sprawy.